MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

A Cena 10 zł

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, niedziela 5 września 1948 | Nr 245 (655)

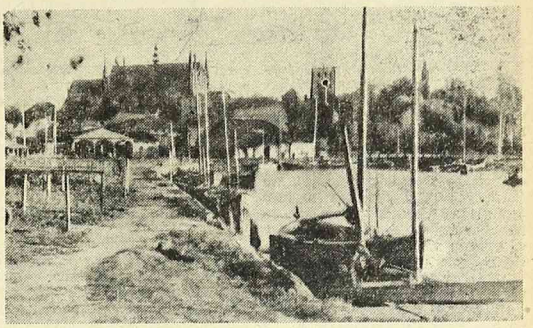

W DNIU DZISIEJSZYM ODBĘDZIE SIĘ WE FROMBORKU (WOJ. OLSZTYŃSKIE) OTWARCIE MUZEUM IM. KOPERNIKA. NARÓD ZŁOŻY PRZEZ TO HOŁD DZIEŁU JEDNEGO Z WIELKICH SWOICH SYNÓW I NAJWIĘKSZYCH UCZONYCH ŚWIATA. NA ZDJĘCIU: WIDOK NA GÓRĘ KATEDRALNĄ WE FROMBORKU, PO ZBOCZACH KTÓREJ CZĘSTO PRZECH ADZAŁ SIĘ KOPERNIK.

Prezydent Bierut

wraca do czynnej pracy

w szeregach Polskiej Partii Robotniczej

Udział Prezydenta w plenarnym posiedzeniu KC PPR

WARSZAWA (PAP.). — Biuro Polityczne KC PPR wystosowało w imieniu KC PPR następujące pismo do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta:

W okresie zakładania podwalin odrodzonej Polski w zrozumieniu wielkich zadań, powierzonych Tobie przez cały naród na stanowisku Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, a później Prezydenta Rzeczypospolitej, które w tym przełomowym okresie wymagało poświęcenia wszystkich Twoich sił temu najwyższemu urzędowi państwowemu — Polska Partia Robotnicza zwolniła Cię z więzów organizacyjnych, które łączyły Cię z naszą partią od chwili jej powstania.

Dziś, kiedy rola naszej partii, jako czołowej siły w budownictwie odrodzonego na podstawach demokracji ludowej państwa — jest w pełni uznana, w obliczu doniosłych zadań, stojących przed naszą partią, a w szczególności umocnienia jej niezłomności ideowej w przededniu historycznej chwili realizacji pełnej jedności polskiej klasy robotniczej przez utworzenie Zjednoczonej Partii Robotniczej, — KC PPR, pamiętając Twą wytrwałą walkę o wyzwolenie klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w Polsce na przestrzeni 40 lat, Twój udział w rewolucyjnym ruchu robotniczym w najtrudniejszych okresach i okazany w tej walce hart ideowy, pamiętając Twój ofiarny udział w walce narodowo-wyzwoleńczej i w kierownictwie Polskiej Partii Robotniczej, z ramienia której brałeś czynny udział w tworzeniu reprezentacji narodu, Krajowej Rady Narodowej — zwraca się do Ciebie o powrót do czynnej pracy w Polskiej Partii Robotniczej.

* * *

Prezydent Rzeczypospolitej ob. Bolesław Bierut w związku z tym wezwaniem wziął udział w plenarnym posiedzeniu KC PPR.

Rozkaz ministra Obrony Narodowej

Lotnictwo w służbie pokoju

WARSZAWA (PAP). — Z okazji dorocznego święta odrodzonego lotnictwa polskiego, minister Obrony Narodowej wydał rozkaz, w którym m. in. stwierdza:

W dniu 5 września br. Polska Ludowa obchodzi doroczne Święto Odrodzonego Lotnictwa Polskiego.

Bezpośrednio po zwycięskiej wojnie święto to było przede wszystkim świętem lotnictwa wojskowego, które przyczyniło się do pogromu hitleryzmu.

Dziś Święto Lotnicze obchodzimy w szerszych ramach. Jako hasło święta lotniczego w bieżącym roku wysunięto: „Lotnictwo w służbie pokoju". Manifestujemy w ten sposób wyraźnie, że Polska Ludowa rozbudowując nowoczesne, silne lotnictwo nie ma zamiarów agresywnych, lecz przeciwnie współ z potężnym lotnictwem Związku Radzieckiego i innych krajów demokracji ludowej, stoi na straży pokoju.

Dziś Święto Lotnicze stało się manifestacją zjednoczonego wysiłku twórczego wszystkich organizacji pracujących dla sprawy rozwoju lotnictwa naszego narodu.

Tylko wspólna, skoordynowana praca we wszystkich gałęziach twórczości lotniczej przy moralnym i materialnym poparciu całego społeczeństwa — doprowadzi do rozwoju polskiego lotnictwa w służbie pokoju i rozwoju naszego kraju.

W dniu Święta Lotnictwa zwracam się z gorącym apelem do wszystkich lotników, personelu latającego, technicznego, pomocniczego, do wszystkich żołnierzy, do całej młodzieży, do robotników i inżynierów przemysłu lotniczego, aby pomni wielkich zadań przed nimi stojących wobec Narodu Polskiego wzmocnili swe wysiłki w pracy dla zbudowania silnego lotnictwa Polski Ludowej.

NOWA WIEŚ POLSKA

TEGOROCZNE Święto Dożynek zbiega się z czwartą rocznicą wydania dekretu o Reformie Rolnej. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, aktem z 6 września 1944 roku ogłoszonym w wyzwolonym Lublinie, urzeczywistnił pragnienia wsi polskiej, by ziemia znalazła się w rękach jej od wiecznych oraczy.

Długo czekał chłop polski na likwidację na wsi twierdz wyzysku, wstecznictwa i upośledzenia mas ludowych. Przebywał w nich bezpiecznie magnat i obszarnik, opływający w dostatkach, bogacący się pracą najtańszej siły roboczej w Europie, strzegący swego stanu posiadania i zadawnionych przywilejów. Odgradzał on chłopa od cywilizacji i oświaty — pilnie bacząc, że by do jego zatęchłej chaty nie przeniknęła kiedyś świadomość należnych mu praw ludzkich i obywatelskich.

Właściciel rozległych obszarów rolnych wyciskał swe piętno na całym życiu narodowym. Toczył bowiem nieustanną walkę z postępem, osłabiając siły Polski i utrzymując ją w stanie niebywałego zacofania.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, reprezentujący wszystkie postępowe warstwy społeczeństwa, uznał za naczelne swoje zadanie likwidację tej prawdziwej ostoi wstecznictwa na wsi. Chłop otrzymał ziemię. Z wyrobnika i fornala stał się gospodarzem. Ze sługi, całe życie wykonującego wolę pracodawcy, został obywatelem decydującym o życiu kraju.

Objąwszy w swe władanie ziemię, chłop w najtrudniejszym okresie naszego życia zapewnił chleb żołnierzowi na froncie, robotnikowi odbudowującemu fabryki, inteligencji, odnawiającej nasz aparat państwowy. Stał się pozą tym jednym z twórców nowej Polski, przekształcających byt narodu. Wespół z klasą robotniczą i inteligencją pracującą ugruntował on reformy społeczne w kraju, przyczyniając się do zwycięstwa obozu, który ocaliwszy ojczyznę w wojnie, wiedzie ją do rozkwitu w czasie pokoju.

Procesy, których terenem stała się wieś w wyniku reformy rolnej, nie zostały jeszcze zakończone. Nie znikł dotąd ze wsi wyzyskujący bieda bogacz i nie przestało oddziaływać na jej życie wrogie Polsce Ludowej wstecznictwo.

Ale przemiany, które na wsi zaszły, już jej z obranej drogi nie zawrócą. Wieś pójdzie naprzód: ku dobrobytowi, ku zdobyczom cywilizacji, ku wysokiej kulturze. Jak była do niedawna wyłącznie naszą karmicielką, tak nadal będzie również współtwórczynią wszystkich dóbr wytwarzanych przez naród.

Bo dzięki reformie rolnej i władzy ludowej wieś już wyszła z opłotków. Kroczy ona teraz szerokim gościńcem współczesnego życia polskiego — ku swej pięknej przyszłości.

S. Z.

Rząd czechosłowacki składa hołd

PAMIĘCI Dr E. BENESZA

Tydzień żałoby w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — W sobotę rano odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu czechosłowackiego, na którym premier Zapotocky złożył oświadczenie w związku ze zgonem II prezydenta republiki dr. Edwarda Benesza.

Rząd postanowił ogłosić w całym kraju 7-dniową żałobę oraz powołać specjalną komisję rządową, która podczyni przygotowania do pochowania zmarłego prezydenta na koszt państwa.

Rząd postanowił wypłacać małżonce zmarłego prezydenta Hennie Beneszowej dożywotnio pensję ministra.

Premier Zapotocky w przemówieniu swym nakreślił sylwetkę dr Benesza jako polityka i człowieka.

Mówca podkreślił, że dr. Benesz był człowiekiem postępu i zdecydowanym przeciwnikiem reakcji faszystowskiej. Reprezentował on postępowe i demokratyczne siły republiki, pragnąc zapewnić republice czechosłowackiej niepodległość.

Podkreślając że prezydent Benesz popierał i realizował program koszycki, który położył fundamenty ustroju demokratyczno - ludowego w Czechosłowacji, premier Zapotocky oświadczył: „W imieniu rządu czechosłowackiego składam hołd pamięci dr Benesza. Jego nazwisko będzie po wsze czasy związane z wielkim wysiłkiem ludu pracującego Czech i Słowacji, zmierzającym do zbudowania silnej i szczęśliwej republiki".

PRAGA (PAP). — Na ręce małżonki zmarłego prezydenta Benesza napływają depesze z wyrazami współczucia. Depesze takie m. in. przesłali minister obrony generał Svoboda, minister spraw wewnętrznych Nosek, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Ulrich.

Piąte spotkanie

gubernatorów Niemiec

BERLIN (obsł. wł.). — W sobotę po południu odbyła się piąta z kolei konferencja dowódców czterech stref okupacyjnych w Niemczech. Gubernatorowie omawiają sprawę waluty w Berlinie na podstawie instrukcji, przesłanych im przez odnośne rządy po rozmowach moskiewskich.

Dotychczas nie wiadomo jakie postępy mają prace, jednak korespondenci donoszą, że podczas gdy w czasie pierwszego spotkania, we wtorek, atmosfera była naprężona, obecnie daje się zauważyć szybsze tempo prac.

W miejscu niedawnych walk

urządzono mecz piłki nożnej

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Jerozolimy, w Negevo doszło do wyjątkowego na tle obecnej sytuacji w Palestynie, wydarzenia.

Oficerowie wojsk egipskich, zajmujących pozycje w bliskiej odległości od osiedla żydowskiego, zjawili się tam z propozycją rozegrania meczu piłki nożnej. Żydzi zgodzili się na mecz. Nazajutrz przybyła do osiedla drużyna egipska. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny żydowskiej w stosunku 5:1. Arabowie zaprosili zwycięskich przeciwników w jednym z najbliższych dni na kawę.

Ustalenie cen na ziemniaki

WARSZAWA (PAP.) — Biuro Cen przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu ustaliło z dniem 1.9. b.r. ceny ziemniaków jadalnych, dostarczanych do większych miast i ośrodków przemysłowych. Cena za 100 kg ziemniaków loco wagon st. załadowania wynosić będzie 570 zł.

W sprzedaży detalicznej ziemniaków na stacjach docelowych, dopuszczalny jest zysk 27 proc. Cena ta po zaokrągleniu wyniesie 720 zł. za 1 q. Natomiast w sprzedaży detalicznej w sklepach spółdzielczych i państwowych 1 kg. ziemniaków kosztować będzie 8 zł. W tym wypadku wzięto pod uwagę zysk brutto 44 proc., oraz cenę 570 zł. za 1 q loco wagon st. załadowania. 1 q. ziemniaków w sprzedaży hurtowej, od 1 tony wzwyż bezpośrednio z wagonu kosztować będzie na stacjach docelowych przy dopuszczalnym zysku brutto 20 proc. — zł 684.

Port w San Francisco sparaliżowany

Strajk robotników portowych

SAN FRANCISCO (API). Amerykańska flota na Pacyfiku została całkowicie sparaliżowana na skutek strajku 12000 pracowników portowych, który nastąpił po zerwaniu rokowań między przedstawicielami związku zawodowego a właścicielami statków.

120 statków jest już unieruchomionych. Wiele firm eksportowych zmniejszyło produkcję, spodziewając się przedłużenia strajku.

Strajk przybrał rozmiary „walki do ostatniego tchu".

Przywódcy związków uprzedzili robotników, że strajk trwać będzie od 4 do 6 miesięcy.

Armatorzy (właściciele statków) zajęli łatwe w tych warunkach do przewidzenia stanowisko oskarżając związki zawodowe o „inspirację komunistyczną".

Anglicy nie wierzą

w przyszłość Imperium

LONDYN. Ministerstwo Kolonii odczuwa trudności w obsadzaniu stanowisk państwowych w krajach Imperium. Po zakończeniu wojny wakowało 5 tysięcy posad w dominiach. W społeczeństwie szerzą się poglądy, że stanowiska kolonialne są tymczasowe.

Panika na Filipinach

Olbrzymi wybuch wulkanu

MINDANAO — FILIPINY (API) Cała wyspa Camiguin zadrżała w posadach przy olbrzymim wybuchu wulkanu Hibekhibek.

Przeszło 70.000 mieszkańców wyspy, przerażonych pomrukami wulkanu, ucieka w panice, usiłując przedostać się przez morze Mindanao do miasta tejże nazwy.

Samoloty stwierdziły unoszące się kłęby dymów do wysokości 8.000 stóp nad środkową częścią wyspy. Lawa szerokim strumieniem spływa po zboczach rozszalałego wulkanu.

Brauchitsch – Rundstaedt – Mannstein

MARSZAŁKOWIE HITLERA

w oczekiwaniu na wymiar sprawiedliwości

PRZED trybunałami międzynarodowymi i sądami zaintere sowanych krajów, przesunęły się już tysiące byłych marszałków i generałów niemieckich. Bez buław, orderów i szlif, za to z ciężarem zbrodni, którym podobnych szukano by daremnie w historii wo jen do roku 1939. „Geniusz" niemiec ki wynalazł bowiem nowy sposób prowadzenia wojny. Sposób, który co prawda ułatwiał osiąganie zwycięstw, ale deptał równocześnie wszelkie umowami międzynarodowy mi ujęte prawa i zwyczaje.

Na ławach oskarżonych zasiadali po kolei ludzie o nazwiskach nawet tak głośnych, jak Goering, Keitel, Raeder, Doenitz, czy Jodl. Można było więc oczekiwać, że sieć sprawiedliwości wyłowi niezadługo i ludzi tej miary, co np. Brauchitsch, Rundstaedt i Mannstein. Były to bowiem zbyt grube ryby, by mogły wymknąć się rybakom z biretami sędziowskimi na głowie.

Właśnie przypomniano sobie o nich

Ale już w kilka dni po ogłoszeniu wiadomości, że z kolei i ta trójka stanie przed sądem, by odpowiedzieć za popełnione zbrodnie, w Anglii rozległ się szum. Pisma prze drukowują listy i wypowiedzi ludzi, dla których wytoczenie procesu tym trzem byłym marszałkom niemieckim byłoby „plamą na honorze armii brytyjskiej". Brytyjski generał Gough uważa nawet, że w wypadku sądzenia Brauchitscha, Runstaedta i Mannsteina, należało by na ławie oskarżonych postawić rów nież Eisenhowera za to, że dokonał inwazji w Afryce i Normandii. Według Gougha najazd Niemców na Polskę, Czechosłowację, Rosję, Fran cję, Belgię, Holandię i Norwegię jest więc tym samym, co robił Eisenhower. Należało by wobec tego zapytać, dlaczego nie wymienia się także Montgomery'ego i Ted dera, skoro dopomagali Eisenhowe rowi?

To zrównywanie trzech zbrodnia rzy niemieckich z wielkim dowódcą, prawym żołnierzem i człowiekiem, jakim jest Eisenhower, nie przynosi Goughowi zaszczytu.

Być może, że z pomiędzy tych trzech Brauchitsch zdołałby jako tako usprawiedliwić się z tego, co czynił; dowodził przecież tylko do 19 grudnia 1941. Fakt jego ustąpie nia byłby zaś chyba też silnym ar gumentem w rękach obrony. Nie mniej i na nim ciąży odpowiedzial ność za przygotowanie i sposób prowadzenia wojny w Polsce, Fran cji, Belgii, Holandii, Norwegii i Rosji do grudnia 1941. Brauchitsch był przecież naczelnym dowódcą niemieckiej armii lądowej, którą ob jął po Fritschu.

Rundstaedt i Mannstein nato miast przerastają go znacznie jeśli chodzi o przestępczość wojenną.

Naśladowca planów Schlieffena

Rundstaedt zaczął tę „karjerę" już w Polsce. Wydał on pamiętny rozkaz bezwzględnego bombardowania również nie wojskowych obiektów Warszawy, by w ten sposób przyśpieszyć załamanie się ludności i kapitulację polskiej stolicy. We Francji dowodził grupą, operującą w kierunku na Kanał i masowymi rozstrzeliwaniami zakładników fran cuskich, łamał opór ludności cywilnej. W wojnie przeciwko Rosji pro wadził grupę południową, zdobywa jąc sukcesy i teren metodami, wy próbowanymi w Polsce i Francji.

W grudniu 1944 zerwał się jeszcze do wielkiego skoku w Ardenach, którym natchniony wizją starego planu Schlieffena, zamierzał oddzielić Montgomery'ego od Bradley'a i po wypchnięciu XXI grupy brytyjskiej do morza odwrócić tragiczne losy wojny. Rozbił nawet I armię amerykańską, ugrzązł jednak w koń cu nad rzeką Ourthe. Najwidoczniej w tej ofensywie wpisał się w przy kry sposób w pamięć Amerykanów, zarzucają mu bowiem m.in. rozstrze liwanie jeńców amerykańskich. I dlatego Amerykanie domagają się dziś osądzenia tego zbrodniarza. „Wyczyny" Rundstaedta nikną jed nak w porównaniu z tymi, których w roku 1941 dopuścił się na Ukrai nie.

Przeciwnik Watutina i Koniewa

Dorównał mu pod tym względem jego pośredni następca na froncie wschodnim, Mannstein; po Rund staecie dowodził tam bowiem przez pewien okres Bock, po którym do piero przyszedł Mannstein.

Laurów na tym stanowisku Man nstein nie zebrał, a po katastrofie pod Kirowogradem, gdzie Watutin i Koniew zamknęli i zniszczyli 7 dywizyj, nie wymyślił już nic in nego, jak tylko t.zw. skrócenie fron tu, który wyginał się od tej chwili coraz gwałtowniej na zachód, aż pękł w dwóch miejscach i rozpadł się na trzy, kierunek na Berlin obie rające, cząstki.

Mannstein ma jednak swą kartę w historii wojen, którą mu prokura tor pokaże podczas procesu. Na pisane są na niej trzy słowa: Char ków, Rostów i Taganrog. I właś nie za te trzy miasta Mannstein bę dzie musiał teraz odpowiadać nie tylko przed sądem, ale również przed całą ludzkością. Groby setek tysięcy kobiet, dzieci i starców zamęczonych w miastach podczas t.zw. „Verltungsmassnahmen" i na długich szlakach marszu na zachód do fabryk Kruppa i I.G. Farben industrie, będą chyba wystarczają cym dowodem winy tego zbrodnia rza.

E. WILK

„Trzecia siła" niezdolna do czynu

Aby ratować Francję

Partia Komunistyczna bierze odpowiedzialność za losy republiki

PARYŻ (API). — Prezydent Fran cji Vincent Auriol prowadził wczoraj od wczesnych godzin rannych dalsze narady w celu wyznaczenia kandy data na premiera.

Auriol przyjął delegację partii ra dykalnej i socjalistycznej, między in nymi poprzedniego premiera Andre Marie.

Przyjęty został również Rene Plev en z demokratycznej i socjalistycz nej Unii Ruchu Oporu, który ostat nio nawoływał do sojuszu między par tiami „trzeciej siły".

W ciągu dnia wczorajszego, Robert Lecourt, były minister sprawiedliwo ści w rządzie Marie z ramienia po stępowych katolików (MRP) odrzucił nieoficjalną propozycję utworzenia rządu. Prezydent Auriol zwrócił się z prośbą do Lecourt'a o podjęcie prób by pogodzenia MRP z socjalistami lecz Lecourt po krótkiej nieobecności powrócił do prezydenta oświadczając, że próba jego spaliła na panewce.

W związku z przewlekającym się kryzysem rządowym, Francuska Par tia Komunistyczna ogłosiła odezwę stwierdzającą, że fakty wykazują, iż utworzenie silnego i trwałego rządu bez udziału partii komunistycznej jest niemożliwe. Samowolne wyeliminowa nie ministrów komunistycznych, któ re nastąpiło na rozkaz imperialistów amerykańskich, było właśnie przyczy ną, która spowodowała niestałość rzą dów i zwiększyła trudności we wszyst kich dziedzinach życia Francji. Fran cuska Partia Komunistyczna, w trosce o położenie kresu sytuacji, szkod liwej dla interesów kraju, deklaruje gotowość wzięcia na siebie odpowie dzialności z tytułu udziału w rządzie jedności demokratycznej, ażeby umoż liwić politykę odrodzenia gospodar czego i finansowego, zapewnić podnie sienie siły nabywczej mas pracują cych, uratować niepodległość narodo wą i bronić republiki.

PARYŻ. — W Paryżu przywódca MRP Schuman ponownie podjął się misji utworzenia rządu. Decyzję tę wziął on po konferencji z prezyden tem Auriolem, w której brał również udział były premier Marie.

Wczoraj w późnych godzinach wie czornych Schuman przeprowadził kon sultacje z przywódcami partii poli tycznych „trzeciej siły". Paul Rey naud, który znajdował się ostatnio na letnisku, został wezwany do Paryża, gdzie konferuje obecnie z Andre Ma rie.

Po 50-ciu latach rządów

Królowa Wilhelmina abdykowała

AMSTERDAM (API). Dziś — po 50 latach panowania — królowa Wilhelmina holenderska przekazu je władzę swej córce Juliannie.

Królowa mieć będzie po abdy kacji tytuł księżnej Niderlandów.

W czasie swego panowania kró lowa Wilhelmina podpisała 400.000 dokumentów, przeczytawszy wszyst kie osobiście.

63-letnia królowa rozwiązała wie le kryzysów parlamentarnych, udzie liła 25000 specjalnych audjencji, mianowała 3890 burmistrzów, przy jęła 311 ambasadorów, wydała 450 oficjalnych bankietów i 850 obia dów, nosiła żałobę 135 razy po zgo nach członków rozmaitych dynastii europejskich, 924 razy odwiedziła miasta i wsie prowincjonalne, była obecna na 560 wystawach, otwo rzyła 200 portów i śluz i była obec na na 1200 koncertach i sztukach.

Wczoraj królowa Wilhemina przy jęła defiladę 800 okrętów wojen nych i statków handlowych z jachtu królewskiego „Piet Hein".

»Pokojowe« plany USA

BERLIN (API.). — W Waszyngto nie toczą się rozmowy w sprawie ogłoszenia eksterytorialności Zagłę bia Ruhry. Plan ten idzie po linii propozycji niemieckich przemysłow ców.

Co się tyczy zakładów zbrojenio wych na terenie Niemiec zachod nich, zakłady te nie tylko mają zo stać utrzymane, ale nawet ulec e nergicznej rozbudowie.

Współzawodnictwo pracy dało krajowi

14 mil. złotych oszczędności

WROCŁAW. — W Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych we Wrocławiu od była się konferencja, na której podsumowano dotychczasowe osiągnięcia współzawodnictwa pracy na kolei. W akcji współzawodnictwa we wrocławskim o kręgu kolejowym udział bierze 25.019 osób. W wyniku wprowadzanych usprawnień wydajność pracy w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 34 procent. Przeciętna szybkość biegu pociągów towarowych wzrosła o 40 procent. Zużycie węgla na parowozach zmniejszy ło się o 21 procent.

W ciągu lipca br. w wyniku współzawodnictwa pracy w dyrekcji wrocław skiej zaoszczędzono w służbie ruchu 4.800.000 złotych W służbie mechanicz nej — 5.287.000 zł. Ogółem oszczędności osiągnięte przez racjonalizację pracy w lipcu sięgają 14 milionów złotych.

NASZE ECHA

Schacht jest wolny

Dr. Hjalmar Schacht — b. mini ster skarbu Rzeszy odzyskał wol ność. Może już rozpocząć na nowo działalność „dla dobra Europy i świata". Denazyfikacyjny Sąd Ka sacyjny stwierdził wprawdzie, że Schacht współpracował z Hitlerem i wygłaszał nawet mowy prohitle rowskie, ale nie znalazł w tych wy stąpieniach cech przestępstwa. Zu pełnie słusznie! Gdyby chciano uka rać wszystkich, którzy wygłaszali prohitlerowskie mowy, życie na dzi siejszym obszarze Niemiec zamarło by zupełnie.

Kierownicy państw zachodnich uważają zapewne, że pod ich okiem dr. Schacht będzie robił to, czego oni sobie życzą. Zapominają tylko, że w osobie dr. Schachta mają do czynienia z genialnym żonglerem, który już raz zdołał oszukać cały świat, z przedstawicielami mo carstw zachodnich na czele.

Dr. Schacht potrafił tak mane wrować, że skarb Rzeszy był pusty, gdy szło o zapłatę odszkodowań; na tomiast zawsze znalazły się w nim pieniądze na cele, zupełnie niezgod ne z duchem traktatu wersalskiego.

Narzucone Niemcom w tym trak tacie odszkodowania wynosiły 269 miliardów marek, płatnych w cią gu 42 lat. Niemcy zgodzili się sami na sumę stu miliardów, z czego 20 miało być płatnych natychmiast, reszta zaś — w ratach rocznych. A więc — pieniądze były. Gdy jednak do ugody nie doszło, pieniądze znik nęły. „Biedne" Niemcy zapłaciły po długich targach i konferencjach — 19.995 miliardów marek, a więc mniej, niż wynosiła zadeklarowana przez nich pierwsza rata. Zapłacili zresztą pieniędzmi wytargowanymi od państw zachodnich. Bo dr. Schacht tak kierował polityką fi nansową i tak potrafił ją przedsta wić, że w obawie, aby „wielki i kul turalny naród nie zaginął" mocar stwa zachodnie udzieliły Niemcom 20,5 miliardów marek pożyczek.

Hitler w ciągu sześcioletnich rzą dów przedwojennych nie zdołałby przestawić całej gospodarki narodo wej Rzeszy na cele wojenne. Nie mógł odbudować w tak krótkim czasie niemieckiej potęgi militarnej bez pieniędzy. Pieniądze wyczaro wywał dlań dr. Schacht, prowa dząc, już jako minister w rządzie hitlerowskim, dzieło przygotowania kraju do wojny.

Sam dr. Schacht nie brał w niej czynnego udziału, nie mordował, nie palił wsi i miast. Złym jest jed nak sędzią ten, kto chce karać tylko rozdających uderzenia mieczem. Dobrym sędzią jest ten, kto odcina trzymającą ten miecz rękę.

Z BLISKA i Z DALEKA

WARSZAWA. *(PAP) Z Wrocławia przybył do Warszawy wraz z małżonką dr John Boyd Orr, b. dyrektor naczelny organizacji wyżywienia (FAO).*

Sir John Boyd Orr jest wybitnym naukowcem i znawcą zagadnień wyżywienia i rolnictwa.

WARSZAWA. *W dniu 3 bm. w salonach Prezydium Rady Ministrów odbyła się dekoracja odznaką Odbudowy Warszawy dziennikarzy, którzy współdziałali w propagowaniu odbudowy stolicy.*

GDAŃSK. *Do portu gdańskiego przybył duński statek „Clara Clausen", przywożąc z Kalundy 323 konie.*

PRAGA. *3—3 października br. odbędzie się tu ogólnokrajowy zjazd młodzieży czechosłowackiej. Tematem obrad zjazdu będą wyniki międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej w Warszawie.*

GDAŃSK. *Statek pożarniczy Głównego Urzędu Morskiego „Płomień" przeznaczony do gaszenia pożarów w portach, został przekazany do eksploatacji. W dniu 12 bm. nastąpi uroczystość poświęcenia statku.*

BRUKSELA. *W Kongo Belgijskim, na linii między Costermanville a Elizabethville uległ katastrofie samolot pasażerski typu Dakota. Przypuszcza się, że wszyscy pasażerowie i członkowie załogi ponieśli śmierć.*

ATENY. *Dziesięciu patriotów greckich, którzy zostali przez sąd wojskowy skazani na śmierć stracono w Kozani, w zachodniej Macedonii. Jest to nowy akt terroru przeciw ludności Grecji, która nie chce się zgodzić z faszystowskimi rządami.*

BERLIN. *Francuski zarząd wojskowy w Berlinie przeprowadził w drugiej połowie sierpnia ewakuację Francuzów z Berlina. Dotychczas opuściło Berlin 2.500 francuskich obywateli, zarówno wojskowych jak i cywilnych.*

KATOWICE. *W celu udostępnienia komunikacji lotniczej dla zwiedzających Wystawę Ziem Odzyskanych PLL „Lot" wprowadzają z dniem 4 bm. bilety powrotne ze zniżką 75 proc.*

PRZEGLĄD prasy

Nadmiar ochotników do pracy

W ostatnich czasach obserwujemy w Warszawie ogromny natłok zgłaszających się do pracy w Urzędzie Zatrudnienia. To dziwne zjawisko tak tłumaczy „GŁOS LUDU":

„Zjawisko paradoksalne. W Warsza wie notorycznie cierpiącej na brak rąk roboczych, w okresie największego na silenia sezonu budowlanego, tak wielka ilość ludzi poszukujących pracy. A je szcze niedawno, jeszcze w lipcu było tu zupełnie „przestronnie". Skądże się te raz nagle wzięło tylu bezrobotnych?

Charakterystyczny jest fakt, że więk szość z interesantów, zgłasza się tu po raz pierwszy i co jeszcze ważniejsze, nie posiada żadnych dokumentów, stwierdzających gdzie przedtem praco wali. Ludzie ci nie umieją podać, jakie mają kwalifikacje, twierdzą, że świa dectwa, spaliły im się w czasie powsta nia", nie posiadają żadnych dowodów, że pracowali po wyzwoleniu, tłumacząc, że byli zatrudnieni „tu i tam, prywat nie, że tam, gdzie pracowali nie wyda ją zaświadczeń" itd. itp. Zaofiarowanej pracy w większości wypadków nie przyj mują.

Cóż to za ludzie i w jakim celu tak „tłumnie i szumnie" ściągnęli nagle do Urzędu Zatrudnienia? Nie trzeba być Sherlockiem Holmesem, żeby odgadnąć tę zagadkę. Jeżeli ludzie rejestrują się w UZ, a pracy nie przyjmują, to samo przez się nasuwa się wniosek, że reje stracja ta jest im w jakimś celu potrzeb na. A na to z kolei, znajdziemy odpo wiedź, przeglądając uważnie gazety z ostatniego miesiąca. Ukazał się bowiem dekret o najmie lokali, mocą którego od podwyżki komornego zwolnieni będą ludzie pracujący, lub zarejestrowani ja ko bezrobotni. Na wszelkiego rodzaju handlarzy, spekulantów itp. „prywatną inicjatywkę" padł blady strach. Od czegoż jednak spryt? Oto całe falangi lu dzi, którym do tej pory nie przyszło do głowy, by zabrać się do uczciwej pra cy, a którzy zdobywali przez cały czas środki utrzymania (i to więcej niż do brego utrzymania) wszelkimi sposobami, tylko nie pracą, teraz nagle rejestrują się jako bezrobotni. Potrzebna im jest karta rejestracyjna do jeszcze jednego szachrajstwa, ów jeszcze jednej „lipy".

Dzieci radzieckie chcą wrócić do kraju

BERLIN (PAP). Jak donosi agen cja ADN, brytyjskie władze okupa cyjne, nie bacząc na protest radziec kiej komisji repatriacyjnej, zatrzy mują w swej strefie 4 tysiące dzie ci, których rodzice i krewni są oby watelami Związku Radzieckiego.

Trzeci turnus „Służby Polsce"

WARSZAWA (PAP). — Rozpoczął się 3-ci z kolei turnus brygad „Służ by Polsce". Weźmie w nim udział przede wszystkim młodzież wiejska. Uczestnicy bieżącego turnusu zatrud nieni na terenie Warszawy, pracować będą nadal przy trasie W — Z na od cinkach Leszno — Młynarska, przy ul. Zygmuntowskiej oraz przy budowie Centralnego Domu Młodzieży Pol skiej.

»Niewinny« gauleiter urzędował ze strachu

BERLIN (PAP.). — „Berliner Zeitung" donosi o nowym skandalicznym wyroku, jaki zapadł w Bielefeld (strefa brytyjska) w sprawie b. zastępcy gauleitera Meklemburgii, von Koerbera. Opierając się na zeznaniach przyjaciół Koerbera, sąd doszedł do wniosku, że Koerber jedynie ze strachu przed Gestapo nie mógł opuścić zajmowanego urzę du Uznając to za „stan wyższej ko nieczności", sąd uniewinnił zbrodnia rza.

Reginis **List z Londynu**

Prorok ze śmietnika historii

Korespondencja własna „Słowa Polskiego"

Po ostatniej wojnie namnożyła się ilość pamiętnikarzy. Niektórzy piszą dla zamglenia istotnych wypadków. Niektórzy chcą się zapisać do historii.

W księgarniach brytyjskich widać coraz częściej pamiętniki wodzów o statniej wojny. Obok nich zabierają głos pomocnicy. Wpisują się do historii generałowie na drobnych odcinkach, przypominają się publiczności herszt owie band, awanturnicy mniejszego pokroju, kondotierzy, którzy zazdroszczą sławy Churchillowi, awanturnikowi na większą skalę.

Tak odezwał się kilka miesięcy temu agent brytyjski w Transjordanii, Glubb Pasza, który zazdrościł laurów Lawrence'owi. Drobne potyczki żołnierzy, którzy właściwie niczym się nie odznaczyli, prymitywnego oddziału, który wojował na wielbłądach i posługiwał się bronią prymitywną, zostały wyolbrzymione.

Blagę tę starał się autor urozmaicić tanią poezją i upiększyć naiwnymi opowiadaniami historycznymi. Miał ograniczoną misję uzbrojenia straży pogranicznej, mącenia stosunków w Syrii. Był więc bohaterem w bardzo kieszonkowym wydaniu. Mimo to stara się odgrywać poważną rolę. Próbuje wybielić szeików arabskich, choć wiadomo dokładnie, że podczas wojny światowej współdziałali przeważnie jawnie lub tajnie z Hitlerem lub Mussolinim.

Kondotier w roli pamiętnikarza

Pozazdrościł mu sławy kondotier polski. Władysław Anders postanowił również wejść do historii. Wprawdzie nie umie pisać. Trudniej mu jeszcze z myśleniem. Należy do tych kawalerzystów, którzy się śmieją z dowcipu, powtarzanego dopiero po raz trzeci. Kto widział tego „rycerza" podczas parady wojennej, ten zawsze podziwiał inteligencję jego konia.

Mimo to zapowiedział on ogłoszenie pamiętników. Nie było to rzeczą trudną. W W. Brytanii jest dużo bezrobotnych ministrów informacji. Fundusze emigracyjne rozłażą się. Można więc łatwo kupić sobie pisarza, tym bardziej, że ten ostatni nie będzie miał wiele kłopotu. Trudno jest wtedy, gdy pamiętnik jest spowiedzią, próbą wyjaśnienia prawdy, chęcią wytłumaczenia się ze swej roli. Łatwo jest jednak pisać, gdy się toczy nie ustannie walkę z prawdą. W tych bitwach gen. Anders w ciągu lat ostatnich odniósł walne zwycięstwo i w tej dziedzinie ma prawo do najwyższych tytułów wojskowych.

Oczywiście nie obeszło się bez porachunków. Ogłoszone rozdziały są pełne kłótni emigracyjnej, sporu Andersa ze swoimi przeciwnikami.

Stara się on dowieść, że wśród całego towarzystwa był nienagannym, czysty jak łza. Z tych też względów jest często dyskretny. Nie pisze wiele o swoich pierwszych krokach w ZSRR przy powstaniu armii polskiej. Nie opowiada o tym, że z góry wyrzekał się akcji walki, że przygotowywał się do wyjazdu.

Nieprzejednany wróg Sikorskiego

Czy może opowiedzieć w swoich pamiętnikach iż posiadał specjalną organizację, która miała mu ułatwić obalenie Sikorskiego?

Inna rzecz, że w tej sprawie istnieją dokumenty, dowody. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, iż pod jego okiem istniała organizacja spiskowa wewnątrz armii, która miała za zadanie przygotować zamach stanu.

Głośna była historia zaaresztowania najbliższego współpracownika, który posiadał wszystkie dokumenty, dotyczące zamachu. Gen. Anders dobrał sobie sąd, który skazał wspomnianego oficera na więzienie. Starał się o wydobycie dokumentów.

O tym gen. Anders nie będzie pisał w swoich pamiętnikach. Jest on również dyskretny, gdy inne dokumenty mogłyby go skompromitować.

W pamiętnikach swoich pisze.

„W rozmowie ze mną Churchill (15 sierpnia 1942 r.) wywytował o położenie wojskowe, interesując się szczególnie walkami pod Stalingradem i na Kaukazie".

I nic więcej. Przypadek dał mi możność odsłonięcia tajemnicy tej rozmowy. Było to w maju 1943 r. Do Kairu przyleciał nagle szef dowództwa wojsk premier gen. Sikorski. Miał dokonać inspekcji armii Bliskiego Wschodu. Na skutek alarmów o przygotowaniu zamachu stanu i informacji, że uknuto spisek przeciw niemu, powziął decyzję.

W godzinę przed tym przyjął generała Andersa, który odgrażał się, że podczas konferencji z Sikorskim powie mu kilka gorzkich słów. Gen. Anders zachował się jednak dość tchórzliwie. Był gładki.

Sny o białym koniu na Kaukazie

Gen. Sikorski opowiadał mi, że zamierza przeprowadzić daleko idące zmiany w dowództwie na Bliskim Wschodzie. Miał zamiar wezwać Andersa do Londynu i dopiero po krótkim czasie zadecydować o jego losie.

— W Londynie będzie skromniejszy — oświadczył gen. Sikorski.

— Dlaczego?

— Tam się będzie czuł gorzej, bo po spotkaniu z Churchillem będzie musiał być skromniejszy. Churchill przezwał go złośliwie „prorokiem". Wyspał nas swoimi przepowiedniami.

Było to tak. W sierpniu, 1942 podczas swego pobytu w Moskwie, Churchill wezwał do siebie gen. Andersa. Było to w okresie ofensywy niemieckiej. Wróg nacierał. Churchill chciał się dowiedzieć od zachwalanego „fachowca" o sytuacji strategicznej ZSRR.

Anders objaśniał mu długo sytuację. Nie wiedziałem, co mu powiedział, ale po bitwie stalingradzkiej Churchill zaprosił mnie do siebie i spytał:

— Gdzie jest wasz „prorok"?

Spojrzałem zdziwiony, nie zrozumiałem o co chodzi. Dopiero w trakcie rozmowy dowiedziałem się, iż w sierpniu 1942 r., Władysław Anders uprzedzał Churchilla w Moskwie, iż nie należy śpieszyć z pomocą, bo bitwa o Stalingrad skończy się zwycięstwem Niemców. Układał on plany przekazania głównej akcji polskim oddziałom, które stacjonowały w Persji. Miały wkroczyć na Kaukaz. Anders zapowiadał stanowczo, że władza sowiecka się nie utrzyma. Był pewien, że obrona Wołgi jest niemożliwa.

— Gdzie jest wasz „prorok"? — powtarzał, śmiejąc się, Churchill.

W ten sposób gen. Sikorski zakończył swoją rozmowę o Andersie.

Autor pamiętników jest jednak bardzo skromny. Mówi krótko i sucho, że rozmawiał z Churchillem. Nie podaje treści, choć gen. Sikorski poinformował go o swojej rozmowie z Churchillem i o pytaniu „gdzie jest wasz „prorok".

Być może, w tej chwili Churchill zmienił swoje zdanie o Andersie. Istnieje przysłowie, że gdy potrzebny jest złodziej, zdejmuje się go z szubienicy. Parafrazując to przysłowie, Churchill może wyjąć kawalerzystę ze śmietnika historii.

Rozmawiamy z Czytelnikami

Służbista... i człowiek

Jedna z naszych Czytelniczek, nauczycielka Szkoły Muzycznej im. Moniuszki we Wrocławiu, opisuje charakterystyczne zdarzenie, które mogłoby skończyć się dla niej bardzo przykro, gdyby nie zrozumienie i pomoc ze strony obcego człowieka.

Jadąc do Kąt Wrocławskich, autorka listu wsiadła omyłkowo do pociągu pośpiesznego, mając bilet na pociąg zwykły. Spostrzegłszy się zaraz zameldowała o pomyłce konduktorowi, który stał z kontrolerem. Kontroler zażądał dopłaty 500 zł. Pasażerka nie miała przy sobie takiej sumy, pokazała więc swoje dokumenty, które stwierdziły, że jest nauczycielką muzyki, a więc istotnie nie należy do kategorii ludzi, mających zamiar przejechać się „na gapę". Kontroler jednak trzymał się ślepo litery prawa. Mimo, że nauczycielka chciała zostawić swoje legitymacje jako depozyt i rękojmię, że następnego dnia zgłosi się z pieniędzmi — zatrzymano ją w Jaworzynie Śl.

Wtedy podszedł do niej w roboczym, zniszczonym ubraniu... człowiek. Zapłacił brakujące 200 zł. „Umiem odróżnić artystę od oszusta" — powiedział. Czytelniczka nasza zapisała adres wybawcy i wręczyła mu również swój.

Dziś przez redakcję jeszcze raz dziękuje p. Stanisławowi Paruchowi z państw. majątku Ida - Dwór w Solicach Zdroju za wyratowanie jej z ciężkiej opresji.

Rozumiemy, że przepisy są przepisami, ale w ich stosowaniu winna obowiązywać ludzka etyka. Tam, gdzie logicznie rzecz biorąc, nie zachodzi podejrzenie celowości przestępstwa, po cóż narażać kogoś na pobyt w areszcie?

Jak łagodzić schorzenia zawodowe?

„Moda i Życie Praktyczne"

Nr 25

W 81

5 września nastąpi otwarcie muzeum w grodzie Kopernika

W najcięższym roku okupacji, 27 maja 1943 r. wypadła 400-letnia rocznica śmierci Mikołaja Kopernika. Cały wolny świat uczcił wtedy pamięć wielkiego Polaka.

Ta pamięć była i u nas zawsze bardzo żywa. Już w rok po wojnie we Frombork zorganizowany został zjazd kopernikowski. W następnym roku otwarto w Olsztynie Muzeum Wojewódzkie, z bogatym działem pamiątek po Koperniku. W br. zakończono wreszcie pierwszą część prac, umożliwiających otwarcie 5 września muzeum kopernikowskiego we Fromborku.

Wypadki dziejowe wiele razy obracały to miasteczko w gruzy. Zniszczyły je w latach 1414 i 1455, wojska polskie, w 1520 r. — Albrecht pruski, w 1626 r. — Gustaw Adolf, w r. 1706 spłonęło ono w pożarze, potem zdewastowane zostało przez armie napoleońskie. Najstraszniejsze jednak straty zadała mu ostatnia wojna; zamieniła ona całe miasteczko w jedno rumowisko.

Tu, we Fromborku, który był stolicą biskupów warmijskich, spędził znaczną część swego życia i tutaj też umarł kanonik kapituły warmijskiej, *Mikołaj Kopernik*. Mieszkał w wysokiej wieży, stanowiącej część składową systemu obronnego katedry, górującej ze wzgórza nad miastem i Zalewem. W surowej komnacie przez kilkadziesiąt lat prowadził obserwacje nieba i dokonywał skomplikowanych obliczeń.

Pochowany został Kopernik we Fromborku. Opodal murów obronnych potomni postawili mu pomnik i tu podobno złożono jego szczątki.

W samej katedrze znajduje się tablica, wskazująca rzekome miejsce jego wiecznego spoczynku. Nie są też pozbawione podstaw inne przypuszczenia. Nikt już dzisiaj nie rozsądzi, gdzie naprawdę szczątki Kopernika złożono. Wiadomo tylko, że naprawdę we Fromborku.

Powstałe obecnie we Fromborku muzeum kopernikowskie zgromadzi wiele okazałych po genialnym polskim uczonym pamiątek i eksponatów z całego kraju.

Teren katedralny wraca dziś do dawnego stanu.

Odbudowa zabudowań katedralnych i założenie muzeum dają wyraz naszej wdzięczności dla wielkiego rodaka, który sławę naszej nauki rozniósł na cały świat, dokonując w nauce wiekopomnego przewrotu.

Jakże bowiem dzisiaj wyglądał by nasz świat, gdyby Kopernik nie zatrzymał słońca i nie poruszył ziemi?

Samolot

Stalowy ptak na równej przysiadł murawie,
Za chwilę u sinego zawiśnie przestworu,
Rozpostarł skrzydła, a warkot motoru —
Jego śpiew.
Przewody, co mieszankę — krew
Czerpią z serca — zbiornika
Tętnią życiem.
Drążek ujęty rękami lotnika
Poprzez bowdeny przekaże mu ruchy
Trzask iskrownika rozlegnie się suchy
Śmigło zawarczy tysiącem obrotów —
I ptak stalowy do lotu jest gotów.
Szybko rolują po murawie kółka
Patrzcie, od ziemi już się oderwały,
Płynie samolot jak zwinna jaskółka,
Osiągnął pułap,
Jest jak punkcik mały,
Jest coraz mniejszy
Za chmurami ginie
I gdzieś ku gwiazdom
Płynie, płynie, płynie...

S. TARNO

Imprezy WZO

Opera Śląska żegna Wrocław

Kiedy siedzę na jakimś spektaklu w Hali Ludowej, zawsze mam wrażenie, że znajduję się na wolnym powietrzu, przykryty jedynie monstrualnym parasolem chroniącym od ewentualnego deszczu i odbijającym głośnym echem w najmniej spodziewanych miejscach głosy ze sceny. Ciężka kotara stanowiąca tło sceny, wygląda wprawdzie bardzo imponująco, ale pochłania dźwięki niby elektrolux pył z kanapy.

Dlatego też podziwiam zawsze wykonawców koncertów, borykających się z akustyką tej sali i jestem pełen uznania, kiedy wychodzą zwycięsko z tej nierównej walki z „przeciwnościami losu".

„Aida" Verdiego i zespół Opery Śląskiej pokonali przewrotność akustyki. Kilkunastotysięczny tłum widzów, który przybył na pożegnalne przedstawienie naszych miłych gości z Bytomia, mógł nie tylko zachwycać się pięknym widowiskiem, ale i muzyczną oraz wokalną stroną spektaklu.

„Aida" zwyciężyła, ponieważ została napisana na widowisko „plein-air'owe, pełne barwy ruchu i potężnych scen zbiorowych — śpiewacy pokonali akustykę mocnymi, dobrze postawionymi i nośnymi głosami, orkiestra nareszcie czuła się dobrze, grając na „pełną parę" i nie krusząc przy tym murów teatru. Estrada Hali Ludowej dzięki umiejętnie dostosowanym fragmentom dekoracji, długim kondygnacjom schodów i efektownym światłom zmieniała się w „bramy Teb", „Świątynię Phta", komnaty pałacu faraonów z szybkością doprawdy zadziwiającą.

Monumentalna oprawa sceny podnosiła wspaniałość widowiska.

Tłumy specjalnie doangażowanych statystów zapełniały potężną scenę malowniczymi grupami.

Opera Śląska zrobiła nam przytym miłą niespodziankę, prezentując podwójny skład solistów. I tak w I i II akcie usłyszeliśmy J. Lachetównę, Denis-Słoniewską, Kozaka Paciejewskiego, Domienieckiego, Barskiego i Kunińską a w II i III akcie Czepielównę, Finzego, Szczepaniaka, Hiolskiego i Majaka. Szczęśliwa opera, która może sobie pozwolić na pełną podwójną obsadę, i to jeszcze nie byle jakich artystów.

Zespół baletowy z Glinkówną na czele wydawał mi się również powiększony. Kapelmistrz J. Sillich doskonale panował nad ściśniętą w pudełku proscenium orkiestrą i nad olbrzymimi odległościami sceny.

Tym wspaniałym widowiskiem Opera Śląska żegnała się z Wrocławiem, w którym zdobyła sobie serca publiczności. — Publiczność żegnała Operę Śląską entuzjastycznymi oklaskami. Dziękujemy za wiele pięknych chwil i życzymy dobrego przyszłego sezonu.

Wojciech Dzieduszycki.

P. S. Ku radości wielbicieli Opery Śląskiej zdradzę czytelnikom plotkę, która krążyła za kulisami. Otóż Opera Śląska obiecuje przyjechać jeszcze w okresie W. Z. O. na niedziele i dawać podobne widowiska w Hali Ludowej.

W. D.

GO DNI NIOSĄ

Współzawodnictwo w gospodarstwach chłopskich

Podjęta w roku bieżącym idea współzawodnictwa pracy w rolnictwie znalazła swój wyraz w osiągniętych produkcyjnych w wielu tysiącach gromad na terenie całego kraju.

Żywiołowy ruch współzawodnictwa w rolnictwie objął tysiące przodowników chłopskich w wyścigu pracy dla wzmożenia wytwórczości rolnej, podniesienia dochodowości rodziny mało i średniorolnej, a co najważniejsze — przyczynia się do udoskonalenia życia w dziedzinie kulturalno-społecznej, prowadząc wieś do sprawiedliwego ustroju.

Hasło współzawodnictwa pracy w gospodarstwach chłopskich zdało egzamin w pomocy sąsiedzkiej, w zagospodarowaniu odłogów, odwadnianiu nieużytków rolnych, przechowywaniu nawozów naturalnych, siewach rzędowych, przygotowaniu pasz, zdrowotności inwentarzy żywych, dostawie mleka do mleczarń i jaj do zbiornic oraz w powołaniu do życia Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, budowy domów społecznych, świetlic, bibliotek itp.

Rocznica Reformy Rolnej i Święto Dożynek, organizowanych w gminach na terenie całego kraju są dobrą okazją, by podsumować wyniki współzawodnictwa pracy w rolnictwie za okres pierwszego półrocza.

Dzień 5 września jest wielkim świętem chłopskim, związanym z 4-letnią rocznicą nadania chłopu ziemi przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i zakończeniem pomyślnych żniw tegorocznych.

Akcja współzawodnictwa umożliwiła w województwie olsztyńskim zlikwidowanie odłogów od 80 do 80% na obszarach 198,558 ha. Przy pomocy sąsiedzkiej zaorano i zasiano 31.385 ha ziemi uprawnej. Wprowadzono również sprawiedliwą zasadę, iż zasobniejszy rolnik winien przyjść z pomocą biedniejszemu.

Na terenie woj. kieleckiego uruchomiono 715 państwowych ośrodków maszynowych i 4.442 prywatnych, zasiano 63.400 ha siewnikami rzędowymi oraz uzyskano 3 i 4-krotnie wyższe wykorzystanie siewników w stosunku do lat ubiegłych. Przez siew rzędowy zaoszczędzono 25.385 kwintali zboża, co w przeliczeniu na gotówkę daje sumę ponad 50 milionów zł. Udzielono pomocy sąsiedzkiej w 11.333 gospodarstwach na przestrzeni 27.148 ha, wybudowano i poprawiono 15.610 gnojowni glinobitych i cementowych, co przyczyni się do zasobniejszego dostarczania roślinom pokarmu i wzmożenia plonów w latach następnych. Zbudowano 72 silosy, oraz przeprowadzono w wielu gromadach szczepienie trzody chlewnej i bielenie wnętrz budynków inwentarskich w granicach od 80 do 100%. Na terenach przyczółkowych zakończono akcję odminowania pól przy udziale miejscowych rolników.

Woj. bydgoskie przoduje w uruchomieniu 133 ośrodków maszynowych i 161 punktów czyszczenia ziarna. Pomocy sąsiedzkiej udzielono w 100% w myśl przewidzianego planu na przestrzeni 46.872 ha, zlikwidowano odłogi w 100% na obszarze 22.912 ha, wykonano siewy rzędowe w 90% na przestrzeni 261.206 ha.

W dostawie mleka do mleczarń i jaj do zbiornic w ramach współzawodnictwa woj. łódzkie dostarczyło 20.775.000 litrów mleka i 15.082.000 szt. jaj.

Ruch współzawodnictwa wytworzył nową rzeczywistość w pracach gospodarczych, oświatowych i społecznych, poderwał masy chłopskie do wzmożenia produkcji dóbr gospodarczych i kulturalno-społecznych.

Wyróżnienie gromad, gmin i powiatów za wysokie osiągnięcia we współzawodnictwie ustali Centralna Komisja Współzawodnictwa która przydzielać będzie nagrody w postaci elektryfikacji wsi, zakładaniu ośrodków maszynowych oraz nadawaniu odznaczeń honorowych.

Konkurs Czytelników „Słowa Polskiego"

Konkurs Czytelników na najpiękniejszy pawilon, kiosk lub stoisko na Wystawie Z. O. nabrał w ostatnim tygodniu ogromnego rozmachu. Wśród wyróżnionych przez nich obiektów znalazły się: Zagroda Chłopska, Kiosk Spożywczy Przemysłu Prywatnego, Wieża PCH, Pawilon „Społem", Pawilon Komunikacji, Pawilon ZUS, Hala Ludowa, Pawilon Przemysłu Skórzanego, Pawilon Zakładów Wydawniczych. Pawilon Spółdzielni „Las", kioski spożywcze PDT i inne.

Na pierwszym miejscu trzyma się nadal znaczną przewagą głosów **Stoisko Przemysłu Chemicznego.** Następne miejsca zajmują: Rotunda Węgla, Pawilon Rybacki, Wieś Polska Ludowej, Pawilon Przemysłu Fermentacyjnego, Pawilon Leśnictwa i Pawilon Hodowlany.

Filateliści pokrzywdzeni

Nie jestem kolekcjonerem, ale rozumiem tę słabość. Nic też dziwnego, że gdy zgłosił się do mnie kolekcjoner znaczków pocztowych i prosił o poruszenie na łamach prasy pewnego problemu, nie mogłem mu odmówić. Sprawa przedstawia się następująco:

Z okazji Miesiąca Odbudowy Stolicy poczta wydała specjalny znaczek, z którego dochód przeznaczony jest na odbudowę Warszawy. Dla filatelistów, bo tak nazywają zbieraczy znaczków pocztowych, jest to pewnego rodzaju gratka. Zawsze jeden nowy znaczek do zbioru. Znaczek miał się ukazać 1 września w sprzedaży i każdy ze zbieraczy z niecierpliwością oczekiwał tego dnia. W szczególności cho dziło o stempel pocztowy z 1 września 1948 Wrocław. — Przygotowali sobie stos najrozmaitszych listów dla zbieraczy w kraju i zagranicą i czekali z utęsknieniem, by właśnie w tym dniu wysłać ten ciekawy znaczek. Tymczasem poczta spłatała figla. Po prostu w dniu 1 września znaczków nie było. W dniu 2 września również, a 3 września znaczki sprzedawano tylko na terenie Wystawy.

Kolekcjonerów porwała szewska pasja na Pocztę i w te pędy przybiegli do nas ze skargą. Rozumiemy irytację zbieraczy i dziwimy się, że nasza Poczta, która, jak nam wiadomo, ma duże wyrozumienie dla filatelistów i sama z nimi współpracuje, w tym wypadku tak ich zawiodła.

TUWICZ

Dziś chorągwie

Przypominamy, że zgodnie z apelem wojewody wrocławskiego, każdy dom we Wrocławiu powinien być udekorowany chorągwią narodową.

Notatnik wrocławski

✪ **Grupa studentów** przyszła do nas ze skargą na Miejskie Zakłady Komunikacyjne. Zakłady mianowicie punkt o 1-szej zamknęły wczoraj wydawanie biletów miesięcznych, choć czekała na bilety długa kolejka. A przecież młodzież teraz jest bardzo zajęta. Trzeba usprawnić aparat i przystosować go do potrzeb, zwłaszcza gdy się wydaje bilety w jednym miejscu.

✪ **Dziś odbywa się** na ulicach Wrocławia zbiórka uliczna na odbudowę Warszawy. W zbiórce wezmą udział kolejarze a nawet ich rodziny. Warto podkreślić, że kolejarze z dyrekcji wrocławskiej złożyli już na Warszawę 21.728.000 zł.

✪ **Lekarze kolejowi** z całej Polski zjechali do Wrocławia i zwiedzali wczoraj Wystawę, a dziś obradować będą nad sprawami opieki lekarskiej.

✪ **Przeszło 300 kandydatów** zapisało się już na kurs przygotowawczy do wstępnego roku studiów na wyższych uczelniach. Tak masowy napływ zmusił dyrekcję kursów do urządzenia dwóch selekcyjnych kursów przed rozpoczęciem nauki. Wobec tego, że bursa dotychczasowa ma 150 miejsc, jest za szczupła. Zarząd Miejski przekaże bursie jakiś obiekt na urządzenie drugiej bursy.

✪ **Kurs dla agentów** zakupu, organizuje Okręg Rewizyjno - Instrukcyjny Centralnej Mięsnej we Wrocławiu. Przez 14 dni wysłuchają na nim wykładów agenci Okręgowych Spółdzielni Hodowlano - Mięsnych i Zbytu Zwierząt. Nauka zaczyna się 10 września.

✪ **Projekt dekretu o prawie budowlanym** będzie poddany dyskusji dn. 8 września o godz. 16.30 w sali Dyrekcji Odbudowy (Ofiar Oświęcimskich 38-40) na zebraniu członków Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

✪ **Metrowa dziura** w moście Młyńskim łączącym ul. Jadwigi z placem Bema niepokoi mieszkańców zmuszonych tamtędy przechodzić. Kto odpowiada za taki stan mostu?

✪ **Stawić się o 7 rano** w dn. 7 września polecił swoim członkom Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Zbiórka odbędzie się w lokalu przy ul. Podwale Oławskie 16 w celu powitania przyjeżdżających do Wrocławia Weteranów Powstań Śląskich.

✪ **Kto zna szybkość tramwajów?** Można ją obliczyć. Motor robi 700 do 750 obrotów na minutę, co pozwala kołom wagonu robić 150 obrotów na minutę. Wziąwszy pod uwagę średnicę koła, otrzymamy szybkość od 26 do 28 km na godzinę.

✪ **Rozczarowują się złodzieje**, gdy skradną żarówkę z tramwaju, gdyż żarówka taka obliczona jest na napięcie 110 Volt, a tymczasem w mieszkaniach mamy prąd o napięciu 220 Volt, przy którym żarówka z tramwaju natychmiast się przepala.

✪ **Nie prędko zobaczymy trolleybusy**, ale gdy wreszcie zaczną kursować nauczą wreszcie porządku amatorów jazdy na stopniach. Trolleybusy tak są urządzone, że przy zamykaniu drzwi schodki chowają się.

Dni Rzemiosła

Program Zjazdu Rzemiosła jest następujący:

Dziś: godz. 8.30 — zbiórka na pl. Teatralnym; godz. 9-ta — nabożeństwo w kościele św. Doroty; godz. 10 — przemarsz do pl. Grunwaldzkiego; godz. 12 — defilada na pl. Grunwaldzkim; godz. 13.30 — przemówienie pos. Sadłowskiego w Hali Ludowej; godz. 16 — zwiedzanie Wystawy; godz. 21 — zabawa w salach Izby Rzemieślniczej.

Jutro: godz. 8.30 — obrady; godz. 15 — zakończenie zjazdu.

W obliczu nowych stawek komornego

Wiadomo kto będzie płacił taniej

ale jeszcze nie wiemy dokładnie ile

W związku z dekretem o nowych stawkach czynszowych dla lokali mieszkalnych i użytkowych (pisaliśmy o tym obszerniej 2-go września), wytoniła się konieczność podziału miasta na trzy strefy. Plan taki rozpatrywała komisja finansowo - budżetowa MRN i po poprawkach uchwaliła przedstawić go plenum do zatwierdzenia.

Według tego planu strefa I, śródmieście, ma obejmować cały drugi obwód mieszkaniowy oraz Wyspę Mieszczańską, następnie granica biegłaby od przyczółka mostu Legnickiego Podwalem Mikołajskim, Świdnickim, ul. Sądową, przez Plac PKWN, ul. Gen. Świerczewskiego, Małachowskiego, Pułaskiego, ul. Kościuszki do zbiegu jej z ulicami Komuny Paryskiej i Traugutta, przez plac 1 ul. Wołoską, ul. Słowackiego przez most Grunwaldzki do wyspy II obwodu, opasanego od zachodu i południa Odrą, a od wschodu i północy Starą Odrą.

Do drugiej strefy zaliczone zostały nieruchomości, leżące poza strefą pierwszą, za wyjątkiem takich peryferii jak Kowale, Swojec, Pilczyce, Stabłowice, Leśnica, Osobowice, Ciążyn, Muchobór, Nowy Dwór, Popowice, część Pogonina i Różanki. Wymienione dzielnice zaliczone zostały do III-iej strefy (peryferie).

Dotychczas w obliczaniu czynszów brano tylko pod uwagę jakość budynku, obecnie komorne zależeć będzie także od strefy.

Oczywiście stawki te nie dotyczą świata pracy.

Jak się dowiadujemy, MRN zbierze się w dniu 11 bm. na nadzwyczajne plenarne posiedzenie celem zatwierdzenia planu strefikacji miasta. (—)

Święto Lotnicze we Wrocławiu

Najpóźniej o 16-ej trzeba być na lotnisku

Dziarskie dźwięki marszów wojskowych obwieściły wczoraj miastu o dzisiejszym Święcie Lotnictwa. W capstrzyku wzięły udział dwie orkiestry — wojskowa i tramwajarzy. Z miejsca zbiórki na pl. Solnym przemaszerował pochód przez ul. Nowotki, Gen. Świerczewskiego i Świdnicką do Rynku.

W szeregach kroczyli: spadochroniarze, grupa młodzieży, niosąca modele lotnicze, oddział Szkoły Podchorążych, dwa oddziały młodzieży SP, grupa szkoły Pafawagu, pracownicy Zakładów Komunikacyjnych, Gazowni oraz członkowie Czerwonego Krzyża ze sztandarem.

Jak już donosiliśmy — największe zainteresowanie w dniu dzisiejszym budzą pokazy na lotnisku „Mała Gądawa", gdzie piloci wykonają niezwykle ciekawe ewolucje. Tam można też będzie obejrzeć ciekawą wystawę lotniczą.

Pokazy zaczną się punktualnie o godz. 16-tej.

Zaznaczyć należy, że przegląd dzisiejszy dotyczy nie tylko lotnictwa sportowego, ale i bojowego z walką powietrzną włącznie, nalotem na lotnisko, skokami ze spadochronów i to pierwszorzędnych naszych asów spadochroniarstwa itp.

Dojazd na lotnisko tramwajem nr 3.

Gorąca podziękа dla Wrocławia

Opera Śląska dumna jest z sukcesów

Po całomiesięcznych występach gościnnych we Wrocławiu świetna Opera Śląska z Bytomia opuściła nasze miasto. W ciągu tego jednego miesiąca dała ona u nas 34 przedstawienia które oglądało ogółem 42 tysiące ludzi.

Na pożegnanie Opera Bytomska urządziła masowe przedstawienie „Aidy" Verdiego w Hali Ludowej. Popularne ceny biletów (w tym ponad 3 tysiące po zł 50 i bezpłatnych) umożliwiły oglądanie tego spektaklu dziesięciu tysiącom widzów. Cyfra ta wykazała, że dobra opera może ściągnąć nawet więcej publiczności niż boks lub piłka nożna.

Przed odjazdem z Wrocławia Dyrekcja i Zespół Opery Bytomskiej nadesłały do naszej redakcji pismo następujące:

„Korzystając z uprzejmości Redakcji „Słowa Polskiego" składamy tą drogą gorące podziękowanie Władzom i Społeczeństwu m. Wrocławia za serdeczne przyjęcie i życzliwy stosunek do naszych występów przez cały czas pobytu w tym pięknym mieście.

Szczególnie pozytywna postawa publiczności zgromadzonej masowo na pożegnalnym spektaklu „Aidy" w Hali Ludowej zachęca nas do powtórzenia tego przedstawienia w niedzielę, 12 b.m. także w Hali Ludowej.

Dyrekcja i Zespół Opery Bytomskiej"

Idziemy stale naprzód

Ma się czym pochwalić

Zakład Doskonalenia Rzemiosła

W związku z ogólnopolskim Zjazdem Rzemiosła, który odbywa się we Wrocławiu dziś i jutro, Zakład Doskonalenia Rzemiosła wystąpił z pokazem prac swoich uczniów. Pokaz ma przedstawić metody kształcenia. Nie ulega wątpliwości, że uczeń praktykujący w warsztacie, poza zdobyciem pewnych wiadomości musi się doszkalać, jeżeli chce dotrzymać kroku postępującej technice warsztatowej.

Zakład Doskonalenia Rzemiosła przy ul. Sudeckiej prowadzi kursy przyuczenia do zawodu, przysposobienia zawodowego, dokształcające, przygotowujące do egzaminu czeladnicze go i mistrzowskiego i wreszcie kursy specjalne.

Jak potrzebną jest ta placówka, świadczy fakt, że w roku 1947 przeszkolono na 31 kursach 1160 osób, a w pierwszym półroczu 1948 r. przeszkolono już na 39 kursach 2.200 osób. W zakładzie kształcą się mechanicy, krawcy, ślusarze, elektrycy itp.

Poza Wrocławiem Zakład prowadzi kursy w Świdnicy, Legnicy, Wałbrzychu, Jeleniej Górze i Kłodzku.

Wystawa prac uczniów, która oficjalnie zostanie otwarta dla szerszej publiczności dn. 6 września warta jest zwiedzenia. (—)

Szkoły, które uczyć będą 3 godziny

Wczoraj podaliśmy, że szkoły zajęte częściowo przez kwaterę W.Z.O. naukę rozpoczynać będą o godzinę później t.j. o 9-tej.

Dzięki uprzejmości Naczelnika Wydziału Szkół Średnich p. Lubojeckiego możemy podać dzisiaj, jakie to są szkoły, a mianowicie szkoły powszechne Nr. Nr. 2, 3, 4, 10, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 33, 35, 39, 43, 44 i szkoła RTPD.

Szkoły średnie: Liceum Pedagogiczne, Lic. Mechaniczne, Gim. i Lic. Spółdzielcze, Szkoła Przemysłu Odzieżowego, gimnazja i licea ogólnokształcące: przy ul. Poniatowskiego 9-11, przy ul. Stalina 117 i przy ul. Parkowej.

Nauka w tych szkołach trwać będzie tylko 3 godziny. (Jur)

Zarzuty o nadużycia upadły

Sąd stwierdził tylko nieformalność w urzędowaniu skarbowców

Opinia całego miasta poruszona była sensacyjną sprawą dwu urzędników skarbowych: Dra Henryka Wrażeja— naczelnika wydziału 1-go Izby Skarbowej i Władysława Winnickiego — kierownika oddziału go spodarczego tego samego wydziału, oraz Mariana Iłowskiego.

Oskarżenie szło po linii wykazania zarówno nieformalności jak i nadużyć przy transakcjach dywanem i matrycami, które dr. Wrażej nabywał dla Izby Skarbowej za pośrednictwem kierownika oddziału gospodarczego.

Sprawa rozpatrywana była w Sądzie Okręgowym i wczoraj wyrok oświetlił wreszcie rodzaj przewiny. Jakkolwiek z racji przestępstwa urzędniczego dr. Wrażej został skazany na łączną karę 8-iu miesięcy więzienia, a Winnicki na łączną karę 6-ciu miesięcy więzienia — to jednak obu oskarżonym karę zawieszono na okres dwu lat. Iłowski został całkowicie uniewinniony.

Stosunkowo łagodny wyrok i zawieszenie kary wypływało stąd, że Sąd nie stwierdził, aby dr. Wrażej czy też oskarżony Winnicki działali dla korzyści materialnej. Stwierdzono na jedynie nieformalność rachunków wystawionych przy transakcjach na rzecz Izby Skarbowej. Więcej nic.

Oskarżonych bronili adwokaci: Kinkel, Merbau i Robakowski

Skutki nieostrożności

Szofer P.P.B. Zjednoczenia Dolnośląskiego wjeżdżając na podwórze magazynów PPB przy ul. Długosza na Karłowicach potrącił stojącego przy bramie dozorcę Feliksa Wondołka lat 63. Potrącenie było tak silne, że Wondołek upadł na ziemię, poważnie się raniąc.

Szofer widząc go wijącego się z bólu wyskoczył z auta i uciekł.

Na głos dozorcy przybiegli dwaj pracujący w PPB szoferzy, pp. Edward Kostek i Stanisław Zaremba i odwieźli poszkodowanego do szpitala.

Dozorca doznał ciężkiego pokaleczenia głowy i kilka ran szarpanych.

Wydarzenia i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI Teatr Wielki — w niedzielę, dnia 5-go bm. o godz. 19-tej „Mirandolina" C. Goldoniego.

TEATR PAŃSTWOWY w sali Teatru Popularnego — dziś o godz. 19-tej „Strzały na ulicy Długiej" — sztuka w 3-ch aktach A. Świrszczyńskiej.

Festiwal solistów Opery Warszawskiej w Hali Ludowej — dziś o godz. 20-tej z udziałem Krystyny Brenoczy, E. Mossakowskiego, A. Gołębiowskiego i in.

TEATR LALKI I AKTORA, ul. Rzeźnicza 12 — dziś o godz. 19,30 występ Zizi Halamy z zespołem.

Występ Tamary Chanum w Hali Ludowej w poniedziałek, dnia 6-go bm. o godz. 19-tej.

WYSTAWA PLASTYKÓW OKRĘGÓW ZIEM ODZYSKANYCH — codziennie godz. od 11-tej do 18-tej — ul. Ofiar Oświęcimskich 38-40.

FOTOPLASTIKON — ul. Gen. Świerczewskiego 29 wyświetla codziennie od 9 — 21 „Madagaskar".

FOTOPLASTIKON, ul. Gen. Świerczewskiego 29 — wyświetla codziennie od godz. 9—21-ej „Francja — Orlean" (od dnia 4—11. 9. br.)

Kina

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 „Wieczna Ewa" (amer.) — pocz. seansów w dni powsz. o godz. 15,30, 17,45 i 20, w niedz. od godz. 13-tej.

„WARSZAWA" ul. Fredry 10 — „Moja miła" (radz.); w dni powsz. 16, 18, 20; w niedziele od 14-tej.

„SCALA" — Mikołaja 37 — (amer.) „Lekkomyślna siostra", w dni powsz. godz. 15.30, 17.45 20, w niedz. od godz. 13.15.

„POLONIA", ul. Żeromskiego 63 „Mężczyźni w jej życiu" (amer.)

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Wiosna" (radz.); w dni powsz. 15,30, 17,45, 20; w niedziele od 13,15.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 171 — „Dziewczę z północy" (amer.) — w dni powsz. 16, 18, 20; w niedziele od 14-tej.

„FAMA", Psie Pole — „Kopciuszek" (radz.) — w dni powsz 16, 18, 20; w niedziele od 14 tej (czynne w piątki, soboty i niedziele)

Krótki informator z WZO

GODZINY ZWIEDZANIA: 8—20. — WESOŁE MIASTECZKO 8—24 — Pawilon Gastronomiczny 8—2.

CENY BILETÓW: normalny 200 zł; za okazaniem legit. Zw. Zaw. 150 zł; wycieczkowy 100 zł; młodzież 50 zł; Wstęp wolny na WZO mają wojskowi w grupach zbiorowych i wychowankowie sierocińców.

WEZWANIE TAKSÓWKI: telefon nr 22-64 (na pl. Solnym).

PRZECHOWALNIA BAGAŻY: w Pawilonie Prostokątnym, na lewo od wejścia. Opłata 30 zł.

„PRZEC OWALNIA DZIECI: W pawilonie za Halą Ludową obok pergoli. Opłata 50 zł za 5 godzin.

PRZEWODNICY: W Pawilonie Czterech Kopuł I piętro. Biuro posiada 70 przewodników 12 władających obcymi językami.

MUZEA: Muzeum Państwowe (sztuka średniowieczna, galeria malarstwa polskiego, prehistoria) czynne od 10—17 z wyjątkiem poniedziałków — plac St. Piaskowskiego (przy gmachu Wojewódzkiego) Muzeum Historyczne Miejskie — Rynek, Ratusz, Muzeum Wojska Polskiego — Rynek — Sukiennice.

GODNE ZOBACZENIA: Ratusz Rynek, Katedra — Ostrów Tumski, Kościół N. Marii Panny na Piasku—Ostrów Tumski, Kościół św. Krzyża — Ostrów Tumski, Kościółek św. Idziego — Ostrów Tumski, Kościół św. Magdaleny — ul. Szewska, Kościół św. Elżbiety Rynek, Kościół św. Wojciecha ul. Wita Stwosza, Uniwersytet — plac Uniwersytecki, gmach Ossolineum, ul. Szewska.

ZWIEDZANIE MIASTA AUTOBUSEM „ORBISU" codziennie o godz. 10-tej rano sprzed Ratusza i o godz. 14-tej, 16, i 18-tej spod wejścia głównego na Wystawę. Koszt zwiedzania wynosi 220 złotych.

Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem" — Łokietka 11
„ „Jeleniem" — Rynek 44
Bonifratrów Traugutta 57
Nowa Apteka — Piastowska 36

Ofiara obowiązku

Wyskakiwanie z jadących pojazdów weszło w zwyczaj. Wyskakuje się z tramwajów, autobusów i pociągów. Taki właśnie wypadek zaszedł na Dworcu Głównym. Gość wpadłby pod koła jadącego pociągu, gdyby nie 17-letni Stanisław Żeber, który chwyciwszy go za kark wywindował na stopień. Pękła jednak przy tym szyba i dotkliwie pokaleczyła młodocianego ratownika w imię obowiązku społecznego. Rany okazały się tak poważne że trzeba było odwieźć młodzieńca do szpitala.

Trzykrotnie był cesarzem

Dziś sądzą go za zdradę stanu

Trzykrotnie być cesarzem i trzykroć stracić tron, wreszcie zasiąść na ławie oskarżonych pod zarzutem zdrady stanu — to już można nazwać pechem. Takiego pecha w swym stosunkowo niedługim życiu miał Pu-Hi, ostatni cesarz chiński.

Postać Pu-Hi'ego nie jest otoczona żadnym blaskiem i nie zapisała się chwalebnie w dziejach chińskich. Rzekomo jest on potomkiem bojowników Nuchen, którzy w 1644 r. zdobyli Chiny, pokonawszy wojska Minga. Nie odziedziczył jednak bohaterskich cech swych przodków i zwykle skłonniejszy był do oddawania, niż do zdobywania.

DZIĘKI AMBITNEJ CIOCI

Na tron chiński wstąpił po raz pierwszy w 1908 r. dzięki morderstwu popełnionemu na jego stryju i ambicji ciotki-wdowy. Owa ambitna ciocia, słynna Tsou-Hi, wolała zrzec się tronu na rzecz pięcioletniego Pu-Hi niż na rzecz jego ojca, rozumiejąc nie bez słuszności, że przy nieletnim cesarzu uda się jej dłużej korzystać z dobrodziejstw i przywilejów dworu. Los pokrzyżował jej plany, gdyż następnego dnia po koronacji Pu-Hi ciocia przeniosła się, bez własnej woli, na tamten świat, a Pu-Hi zmuszony był odstąpić koronę swemu ojcu. Ojcu nie sądzone było również przez czas dłuższy zasiadać na tronie. W 1911 r. generał Sun-Yat-Sen ogłosił Republikę Chińską, pozwolił jednak Pu-Hi mieszkać nadal w pałacu cesarskim w Pekinie.

Otoczony konkubinami i emerytowanymi mandarynami, młody ex-cesarz z nudów zaczął pisać wiersze, których nikt nie chciał czytać, takie były słabe. Wreszcie inny jakiś generał, postanowiwszy wskrzesić w Chinach cesarstwo, zaprosił go znowu na tron i siłą orężną usadowił go na nim. Ale pragnienia tego generała nie pokrywały się z dążeniami narodu chińskiego, który już po upływie 3 tygodni zdetronizował Pu-Hi liczącego wówczas 16 lat.

MIŁOŚĆ — RATUNKIEM

Pu-Hi popadłby wówczas w rozpacz, gdyby go nie uratowała miłość do uroczej córki innego generała. Wszystkie konkubiny wraz z mandarynami orzekły, że jest to mezalians! Ale Pu-Hi nie dał się sterroryzować. Rozpędził swój dwór na cztery wiatry. Do buntowniczych 3 tysięcy eunuchów wezwał republikańskich żołnierzy, którzy użyczyli mu w tym wypadku pomocy. Ukochaną swą poślubił.

Jednakże demokratycznej Republice Chińskiej znudził się wkrótce ów monarcha sięgający co pewien czas po berło i koronę. Kazano mu opuścić granice państwa. Nie podróżował zbyt daleko. Japonia przyjęła go z otwartymi ramionami. Może by tam żył po dziś dzień, gdyby go nie wyciągnięto z ukrycia i nie zrobiono z niego znów cesarza, ale tym razem Mandżukuo. Na tym tronie utrzymał się przez lat 12, a zawdzięczając go Japończykom — był ich wiernym sługą, tolerując gwałty, grabieże i rozboje przez nich inicjowane. W 1945 r. Armia Radziecka wzięła go do niewoli. Zeznawał w procesie japońskich zbrodniarzy wojennych a teraz będzie wkrótce sądzony za zdradę stanu.

Żywot tego potrójnego cesarza był równie krótki jak niesławny.

Z. M.

Amerykanie i Anglicy

kupują „Mein Kampf"

CELNICY na granicy radzieckiej strefy Niemiec i Bizonii zauważyli niedawno, że wielu Niemców idących od strony okupacji radzieckiej, przekracza granicę z plecakami wypełnionymi egzemplarzami „Mein Kampfu" Hitlera .Fakt ten, obserwowany masowo, zainteresował celników i zaczęli badać, jaki jest cel dźwigania tylu książek do Bizonii?

Okazuje się, że o ile w strefie radzieckiej nikt już nie czyta tej hitlerowskiej „ engelii, to w Bizonii znajduje ona jeszcze chętnych nabywców, którzy płacą za egzemplarz po 1.000 marek, lub po 2 kg masła.

Pośrednicy w tym handlu twierdzą, że spory odsetek nabywców stanowią Amerykanie i Anglicy, którzy „Mein Kampf" zaliczają do kategorii „cennych pamiątek z Europy".

RADIO

7 WRZEŚNIA 1948 (WTOREK)

5,00 Poradnik dla wsi. 5,20 Konc. dla świata pracy z Czechosł. 6,00 Sygnał. 6,05 Gimn. por. 6,15 Dzien. por. 6,30 Muz. por. 6.50 Program dnia. 7,00 Skrót wiad. dzien. por. 7,05 Przegląd prasy stoł. 7,12 D. c. muz. por 7,20 „Bionica", pog. dr Wandy Klinowskiej. 7,30 D. c. muz. por. 8,30 „Anna Proletariuszka", powieść Iwana Olbrachta 8,35 D. c. muz. por. 8,55 Inf. ogólnop. 9,00 Skrzynka PCK. 9,10 Lok. program dnia. 9,15 Dyktujemy notatnik wrocł. 11,57 Sygnał i hejnał. 12,04 Dzien. poł. 12,09 Muz. 12,25 Utwory kompozyt. ros. 12,45 „Współczesne żeńskie szkolnictwo sanitarne", pog. 13,00 Konc. rozrywk. 13,45 Kompozytor tygodnia — Jan Sebastian Bach. 14,30 Wiad. Zarządu Miejsk. 14,35 „Pamiętnik Karpińskiego", w oprac. mgr Śmereki. 14,50 Wiad. wrocł. 14,57 Inf. Radiof. Przewod. 15,00 Inf. Polski Ptd. 15,15 Aktualia 15,25 Muz. operetk. 15,30 „Deszczyk pada, słonko świeci", aud. sł.-muz. 15,50 Skrzynka ogólna. 16,00 Dziennik popoł. 16,20 „Poznał swój kraj", pog. 16,30 „Z wędrówek po ziemi polskiej". 17,00 „Serwetka miłości", słuch. 17,45 Gramy w szachy. 18,00 Tu mówi WZO. 18,05 Ulubione melodie. 18,45 „Jak zostałam pisarką", felieton Ewy Szelburg-Zarembiny. 19,00 Recital skrzypcowy. 19,20 W domu inwalidów. 19,30 „Emancypantki", powieść. 19,45 Konc. symf. 20,35 Komunikat meteorolog. 21,00 Dzien. wiecz. 21,50 Skrzynka techni. 22,00 Muz. tan. 22,45 Dyktujemy notatnik wrocławski. 22,50 Konc. życzeń. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan. 23,20 Program na jutro. 23,30 Hymn.

Wykrój
Modnej sukni kloszowej
w numerze 25-ym tygodnika **»PRZYJACIÓŁKA«**
Cena 10 zł **Nakład 750.000 egz.**
W 79

Bar Dancing »Adria« **lokal dzienno-nocny**
ul. Św. Doroty 15
(dojście od ul. Świdnickiej i ul. Kazimierza Wielkiego) K 5114
Doskonałe dania barowe kuchni warszawskiej | chłodne trunki i napoje
CENY NISKIE
od godz. 22 do 5 rano gra znakomita orkiestra jazzowa **A. Brzozowskiego**

Samotnemu źle na świecie. Podajemy adres
Dolnośląskiej Agencji Matrymonialnej
„D.A.M." Wrocław, Kluczborska 21/3. 2 znaczki na prospekty. 8658

Najpopularniejsza Wrocławska
WRÓŻKA
przepowiada z wody, kart i fotografij przyjmuje codziennie. Żeromskiego 35 m. 10. 8580

PREPARAT
do produkcji pokostu
Ułatwia gotowanie
Nie daje osadu
POLECA
Wytwórnia Chemiczna
»ULTRON«
ŁÓDŹ, ul. POŁUDNIOWA 78
istnieje od 1925 r. K 5149

WÓZKI i ROWERY
dziecięce
pierwszorzędnej jakości
poleca firma **»JEDNOSC«**
Wrocław — ul. Pomorska 57
K 5195

Maturalne Kursy
Korespondencyjne
Ogólnokształcące
Wpisy na rok 1948/49 rozpoczynają się od 20 sierpnia br. i trwają do końca września.
Nauka dla klas gimnazjalnych i licealnych zaczyna się drogą korespondencyjną od 1 września. Szczegółowy plan pracy podany w prospekcie.
Zgłoszenia przyjmuje i wysyła prospekty w cenie 50 złotych Narodowy Instytut Postępu w Poznaniu, ul. ROOSEVELTA 9, Telef. 96-17.
K 5100

KRÓLOWA pomadek do ust LEDA
K 5217

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje fachowo i solidnie
Pracownia haftów artystycznych
IRENA SZAŁOWA K44
Poznań ul. Skarbowa 23 Tel. 12-54

20 zł KUFEL PIWA
z pracalkiem
(35 zł BUTELKA)
W KIOSKACH
K 5086
PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO

Państwowa Fabryka Wyrobów Srebrnych
LEGNICA, ul. ŻEGLARSKA 8
Skupuje złom srebrny
K 5198 **po najwyższych CENACH**

Wszelkie rodzaje artykułów
GALANTERYJNO - GOSPODARCZYCH
w dużym wyborze poleca
HURTOWNIA K 5151
I. AJMINSKI i S-ka
Wrocław, Plac Solny 19. Telefon 3995

Oxydens
GDAŃSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE
K 5002

Gabinet Lekarsko - Kosmetyczny
„LADY"
Wrocław, Rynek 6 (Kiełbaśnicza 5) I piętro. Czynny od 10—18
8437

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań Ogrodowa 11 Tel. 98-63 Nak. zal. 1914 Ogrodzona na PWK
K 5072

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

PODRĘCZNIKI: do wszystkich szkół poleca Księgarnia Naukowa Wrocław, ul. Wita Stwosza 3 K 5130

SZALE, KRAWATY najnowsze wzory „Włókno" Łódź 6-go Sierpnia 2. K 4697

WÓZKI dziecięce w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk poleca „HALSZKA" Wrocław, ul. Świerczewskiego, nr 50 8574

SKLEP do ostąpienia za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość Galanteria Stalina 173. 8529

ZNACZKI filatelistyczne. Sprzedaż — kupno. Foto „Omega" Wrocław, Stalina 86. K 5129

S.K.T. KOMUNIKACJA Wrocław—Wołów, wycieczki, plac Solny 9, tel. 35-81. K-5144

ODSTĄPIĘ za zwrotem kosztów remontu „Bar" Słowiańska 1 8432

PODRĘCZNIKI SZKOLNE poleca — księgarnia M. Bokajło. Wrocław ul. Szewska 8. (obok Rynku). K 5060

WIECZNE PIÓRA. Ceny fabryczne. Sprzedaż hurt. Wielki wybór. K. Han, Kraków, Al. Słowackiego 6/8, tel. 558-15. K-4254

ENCYKLOPEDIE — Dzieła zbiorowe, naukowe — kupuje księgarnia M. Bokajło. Wrocła, ul. Szewska 8 (obok Rynku). K-5089

GAZĘ MŁYŃSKĄ najtaniej sprzedajemy. Bytom, Moniuszki 15. „Artykuły Młyńskie". K-4761

DO ODSTĄPIENIA sklep i przyległy duży magazyn, nadający się na każdą branżę w Rynku w Dzierżoniowie. Wiadomość: „Słowo Polskie" Dzierżoniów. K-5215

SKLEP urządzony z magazynem odstąpię „Okazja" Świerczewskiego 30 8639

SPRZEDAM samochód 4 osobowy KDF „Volkswegen" na chodzie w dobrym stanie. Wrocław — Pradżyńskiego 6 „Autosprzęt". 8627

FRYZJERSKI zakład odstąpię ulica Jodłowa 4 koło Hali Targowej. 8568

OBLIGACJE Pożyczki Odbudowy Kraju kupimy. Płacimy 50 procent wartości. Wysyłać zaliczeniem pocztowym. WSPÓLNOTA Kraków, Plac Wszystkich Świętych 8. K 5179

OWOCARNIĘ przy kinie dobrze prosperująca wraz z mieszkaniem odstąpię. Zwrot kosztów. Wiadomość: kiosk owocowy naprzeciw Dworca Głównego. 8593

PIANINO bardzo dobre sprzedam Pomorska 4/9. 8603

OKAZYJNIE sprzedam nowe pianino, sypialnię nowoczesną — wiadomość ul. Czysta 7/7 (b. Kościuszki) od 16-19. 8628

ODSTĄPIĘ piekarnię za zwrotem kosztów remontu informacje Świdnicka 6. Sklep. 8629

ODSTĄPIĘ sklep wraz z mieszkaniem przy ul. Bolesława Prusa 43/2 za zwrotem remontu. 8636

DOM 6 pokoi etc., budynki gospodarcze, ogród 3 ha orne, ze zbiorami (4 km Wrocławia) nadające się na ogrodnictwo hodowlę nasion, zioła lecznicze z powodu choroby odstąpię. Śpieszne zgłoszenia „Pilczyce". 8643

DWA ładne łóżka z materacami do sprzedania. Zgłoszenia po 17-tej ul. Łukasza Górnickiego 3 m. 9. 8647

ROPNIAK 4-ro tonowy Mercedes z prawem własności sprzedam. Wrocław, Szczęśliwa 228 (dojazd 10). K-5203

RZEŹNICTWO ((maszyny, chłodnia) — centrum Wrocławia z mieszkaniem, z powodu choroby niedrogo sprzedam. Oferty Słowo pod „Punkt pierwszorzędny". 8649

SKLEP z mieszkaniem odstąpię. Kredena, tapczan, sprzedam. Sienkiewicza 55 godz. 16-18 w sklepie. 8566

POSAD POSZUKUJĄ

WDOWA: Szuka pracy na przychodne, może być do małych sieci. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Wdowa". 8535

INTELIGENTNA solidna pani z referencjami szuka pracy, w prowadzeniu domu u kulturalnej osoby. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „RR". 8606

BUCHALTER-bilansista ma wolne godziny. Łaskawe zgłoszenia pod Nr 8628. 8626

MASZYNISTKA poszukuje praktyki. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Krzystyna". 8612

WOLNE POSADY

POTRZEBNI tkacze (czki) na jedwab. Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione: Adres: Wrocław, ul. Malarska 27 m. 2. 8641

WYTWÓRNIA cukrów „Patria" w Dzierżoniowie poszukuje zaprowadzonych przedstawicieli na miasta Wrocław, Wałbrzych, Jelenią Górę. Zgłoszenia: „Patria", Plac Wolności 21. K-5216

SZPITAL Ekspozytury Spółki Brackiej w Wałbrzychu ul. Czerwonego Krzyża 4, poszukuje natychmiast Siostry Przełożonej. Mieszkanie, wyżywienie i opał zapewnione. Warunki płacy do omówienia. Oferty Ekspozytura Spółki Brackiej Wałbrzych. K 5105

POTRZEBNA pracownica domowa. Wygodna 8 m. 1 parter. Zgłaszać się 7-9 wieczór. 8638

POTRZEBNA pomoc domowa od zaraz. Warunki dobre Wiadomość ul. Stalina 116 „Pracownia obuwia". 8571

ZGUBY, KRADZIEŻE

ZGUBIONO 2 września po godzinie 15-tej złoty zegarek Omega z bransoletą na ulicy Stalina, odcinek firm Dom Sukna a Pawłowski. Zwrot za wynagrodzeniem Stacja Ochrony Roślin plac Legnicki 5. 8596

LEKARSKIE

DR JÓZEF KOSIŃSKI zawiadamia, że z dniem 1-IX 1948 r. wznowił ordynację w chorobach dziecięcych w Lecznicy Związkowej — Pl. Solny 2/3 od godziny 15 do 17. 8483

NAUKA

KURSY kroju, szycia, modelowania ubrań damskich, dziecięcych bielizny, nauka fachowa. Wrocław, Sienkiewicza 93-3. 8573

KOREPETYTORKA rutynowana przygotowuje szybko, niezawodnie do egzaminów. Świętokrzyska 57 — 13, róg Prusa. Żeromskiego lub Stalina 121. Szklarnia. 8631

UDZIELAM polskiego, angielskiego. Stanisława Worcella 15 — 5. 8632

LOKALE

POKOJU ew. utrzymanie blisko województwa lub śródmieściu poszukuję. Zgłoszenia pod „Urzędnik Wojewódzki". 8537

LOKALE handlowe w rynku wydzierżawię. Zgłoszenia: Rynek 52/2. 8661

LOKAL sklepowy nowowyremontowany nadający się na każdą branżę, przy Świdnickiej 6, odstąpię za zwrotem kosztów remontu. 8623

W ZAMIAN za pokój udzielam lekcji. Oferty Słowo Polskie. „8632". 8633

SZUKAM pokoju umeblowanego. Płacę za trzy miesiące z góry. Oferty „Słowo Polskie" „8632". 8634

POSZUKUJE 2—3 pokoi z kuchnią możliwie łazienką, zwrot kosztów remontu. Zgłoszenia Słowo Polskie pod „Dworzec Odra". 8644

ODSTĄPIĘ mieszkanie 4 pokoje, kuchnia, za zwrotem kosztów remontu .Wrocław, Henryka Pobożnego 3/12. 8645

NIEKREPUJĄCEGO komfortowego pokoju poszukuję — Za remont zapłacę. Oferty pod „Samotny". 8648

MIESZKANIE trzy i pół pokoju z kuchnią i łazienką na Sępolnie zamienię na podobne w mieście względnie odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia — „Słowo Polskie" — Zamiana — Sprzedaż" 8543

MAŁE mieszkanie poszukiwane, zwrócę koszta remontu Ewentualnie — niekrępujące przy rodzinie. Zgłoszenia listownie: Grand Hotel pokój dwieście osiem. Telefonicznie: 34-90 od 18-tej. 8579

RÓŻNE

SPAWANIE wszelkich metali, bloki, głowice, kartery aluminiowe Ziółek, Wrocław, Małachowskiego 18. K 5112

CHOLEWKI damskie i męskie z powierzchnych i własnych materiałów specjalność galanteria damska Walasek T. Radom, Żeromskiego 59 m. 18. K 4968

NOWORODKA, dziewczynka, zdrowa, łagodna, oddam na własność. Piwna 17 m. 6. 8606

ODDAM na własność 8-mio miesięcznego chłopczyka. Zgłoszenia Słowo Polskie „Mlnowa". 8586

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście przy szerokości 1 szpalty do 70 mm — 55 zł. za 1 mm, od 71 — 120 mm — 70.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm 85.— zł. za 1 mm, od 201 — 300 — 105.— zł za 1 mm ponad 300 mm — 135.— zł. za 1 mm. Ogłoszenia za tekstem: do 70 mm 35.— zł za 1 mm, od 70 — 120 mm 45.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 55.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm — po 70.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 90.— zł za 1 mm. Na kroliogi: do 70 mm — po 80.— zł za 1 mm, od 71 — 120 mm po 40.— zł za 1 mm, od 121 — 200 mm — po 85.— zł za 1 mm, od 201 — 300 mm po 110.— zł za 1 mm, ponad 300 mm — po 130.— zł za 1 mm. Ogłoszenia drobne: po 25.— zł za 1 słowo, dla poszukujących pracy po 15.— zł za 1 słowo. — Zastrzeżenie miejsca w tekście — do 50 mm przy ogłoszeniach jednoszpaltowych 50% drożej — większe 1 dwuszpaltowe — 100% drożej. Za niedzielę i święta dopłata 200%. Ogłoszenia drobne — minimum 10 słów — maximum — 40 słów.. Konto PKO Nr. VIII — 135.

SPORT

Emocje mistrzostw waterpolowych *Polski*

Elektryczność mistrzem? Boimy się o AZS

Pierwszy dzień mistrzostw waterpolowych Polski dostarczył dwutysięcznej widowni szczerych emocji. Wszystkie trzy *spotkania były b. ciekawe, a stawka — wielka.* Pierwszy mecz *Elektryczności z Polonią (Bytom) zadecydował o tytule mistrzowskim,* przynosząc po ładnej grze szczęśliwe zwycięstwo warszawiakom. Drugie spotkanie *KSZO — Cracovia przypieczętowało* prawdopodobnie los *drużyny krakowskiej,* którą uratować może jedynie wygrana z AZS. Wrocławianie zagrali pierwszą połowę b. dobrze (niespodzianka!), a w drugiej — słabo. Nie można płynąć naprzód nie patrząc wcale na to, gdzie jest piłka. Każdy atak wrocławski mijał się z piłką pływającą samotnie pod bramką przeciwnika.

Oto historia trzech walk.

ELEKTRYCZNOŚĆ — POLONIA (B) 3:1 (1:0)

Elektryczność *nie zagrała lepiej od rywalki,* bo Polonia (B) była lepsza w polu. Specjalnie podobali się nam inż. Zymer, Kowalski i b. dobry bramkarz Zakrzewski. *Warszawianie umieli jednak strzelać* i tym się tłumaczy wynik 3:1 (1:0). U zwycięzców ci przypuszczalnych mistrzów Polski) wyróżniamy Gumkowskiego, Zgudę (4 lata Oświęcimia i taka forma!) oraz Jabłońskiego. Bramki strzelili Gumkowski 2 i Karpiński oraz dla pokonanych Zymer.

KSZO — CRACOVIA 1:0 (1:0)

Z dwu młodych i ambitnych zespołów wygrał lepszy. Bramkę zdobył Maciejewski.

AZS WROCŁAW — POGOŃ 1:6 (0:2)

Wrocławianie w składzie: Popławski, Oleniacz, Leser, Manowski, Sznajder, Kratochwil i Kopral zrobili *miłą niespodziankę, grając jak równy z równym* przez połowę meczu. Niestety, ostatnie minuty przyniosły Pogoni przewagę i punkty.

Bramki strzelili: Szędzielorz 3, Procel 2 i Szczepański 1. Dla AZS — Kopral.

Tabela mistrzostw: 1) Elektryczność (Warszawa) 12 pkt., 2) Pogoń (Katowice) 8, 3) Polonia (B) — 8, 4) KSZO — 5, 4) AZS — 2 i Cracovia — 1 pkt.

Dziś dalszy ciąg tych pięknych zawodów o godz. 10 i 15-tej.

Znowu sukces kolarzy Warszawy!

Na torze kolarskim w Helenowie odbył się wyścig amerykański parami z udziałem zawodników czeskich, warszawskich, śląskich i łódzkich. Wyścig rozegrany był na dystansie 80 km, przy czym co 15 minut odbywały się lotne finisze.

Klasyfikacja końcowa przedstawia się następująco:

1) Kapiak i Siemiński (Warszawa), 2) Bek i Gabrych (Łódź), 3) Stepanek i Kocvara (CSR), 4) Bartanek i Bruner (CSR), 5) Sałyga i Leśkiewicz (Łódź), 6) Włodarczyk i Targoński (Warszawa), 7) Napierała i Wrzesiński (Warszawa).

Organizacja zawodów b. dobra. Publiczności ponad 5 tys.

Adamczyk i Flakowiczówna
jadą na Igrzyska Bałkańskie

Polski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący skład drużyny polskiej na Igrzyska Bałkańskie w lekkoatletyce:

Mężczyźni:

100 m: Kiszka, Rutkowski. 200 m: Lipski, Stawczyk, rez. Danowski. 400 m: Mach, Buhl, rez. Granka. 800 m: Statkiewicz, Wiciel, rez. Nowak. 1500 m: Widerski, Kwapień, rez. Dychto. 5.000 m: Kielas, Więcek. 10.000 m: Kielas Więcek. 3.000 m z przeszkodami: Boniecki, Boczar. 110 m płotki: Skałbania, *Adamczyk,* Danecki, 400 m płotki: Puzio, Gąsowski, rez. Rzeźniczek.

Kula: Łomowski, Krzyżanowski. Dysk: Łomowski, Hoffman, rez. Praski. Oszczep: Gburczyk, Nowak. Granat: Szelest, Gburczyk. Skok wzwyż: Zwoliński, Dręgiewicz, rez. Paprocki. Skok w dal: *Adamczyk (Wrocław),* Kiszka, rez. Pawłowski. Trójskok: Hoffman, Weinberg, rez. Krzyżanowski. Tyczka: Mosończyk, Mucha, rez. Małecki. Młot: Masłowski, Kozubek, rez. Kocot. 10-bój: *Adamczyk,* Kuźmicki. Skład sztafet: 4 × 100 m i 4 × 400 ustalony będzie na miejscu.

Kobiety:

100 m: Moderówna, Hejducka, rez. Brockówna. 80 m płotki: Mitan, Pesków na, rez. Gościniak. 800 m: Cieślikówna, Bulżanka, rez. Wasilewska. Skok w dal: Nowakowa, Moderówna, rez. Gębolis. Skok wzwyż: Mitan, Pankówna, rez. Ładożyńska. Kula: *Flakowicz (Wrocław).* Wajs-Marcinkiewicz, rez. Bregulanka. Dysk: Wajs-Marcinkiewicz, Dobrzańska. Oszczep: Sinoradzka, Stachowicz. 3-bój: Moderówna, Gębolisówna, rez. Peskówna.

Skład sztafety 4 × 100 m ustalony będzie na miejscu.

— □ —

Mecz
Kominiarze — Piekarze

Jako przedmecz zawodów Gdańsk — Dolny Śląsk, rozegrane będzie spotkanie pomiędzy cechami kominiarzy i piekarzy.

Gracze zechcą zaprezentować się z najlepszej strony, bo obserwować ich będzie 12-tysięczna rzesza rzemieślników, która w tym dniu ma ogólnopolski zjazd cechów we Wrocławiu. Początek zawodów o godz. 15-tej. (r)

W Lidze wre »walka o życie«

W lidze piłkarskiej jest dogrywki gorąco. Aż 10 drużyn jest teoretycznie zagrożonych spadkiem, a wśród nich nie stety, tak sympatyczne kluby jak obie Polonie, Rymer, a nawet Garbarnia i ŁKS.

Oczywiście, beznadziejna jest jedynie sytuacja Widzewa, który uzbierał 6 pkt., a więc o 20 mniej niż Cracovia.

W najbliższą niedzielę obserwować będziemy z ciekawością właśnie dół tabeli tym bardziej, że czołowa trójka utrzyma swoje pozycje. Cracovia wygra z Polonią (W-a) na swoim boisku, tosamo zrobi „Ruch" w Hajdukach, bijąc ŁKS, a Wisła prawdopodobnie zainkasuje dalsze dwa punkty w meczu z ZZK (również w Krakowie).

Spójrzmy w rejony zagrożone spadkiem:

Widzew nie powinien wygrać z Polonią bytomską, której każdy punkt jest niezmiernie potrzebny do utrzymania się w Lidze. (W razie zwycięstwa awansuje na ósmą pozycję). 12 Rymer i 13 Tarnovia spotkają się na boisku tarnowskim. Będzie to walka ciężka i rozpaczliwa, a na zwycięzców typujemy Tarnovię, która zrówna się z Polonią, wyprzedzając Widzew i Rymer.

Garbarnia wyjeżdża do Legii warszawskiej i musi dobrze zagrać, ażeby wojskowym „ukraść" punkty. I tutaj od ewentualnego zwycięstwa krakowian zależy, czy opuszczą oni zagrożone rewiry. Pozostały do omówienia mecz AKS—Warta w Poznaniu, będzie miał znaczenie w górnym układzie tabeli, bo obydwa kluby przechodzą wyraźną poprawę formy.

— □ —

Jeżeli doprawdy przyjadą...?

Dużo hałasu uczynił wśród zwolenników pięściarstwa mecz Wrocław — Rzym, który jak wiemy, nie doszedł do skutku z winy Włochów. Dlatego też zapowiedź przyjazdu Lazio (okręg Rzymu i okolicy) przyjmujemy z pewnym zastrzeżeniem, mimo zapewnień jakie otrzymało od Włochów M. B. W.

Włosi zapowiedzieli przyjazd w pełnym składzie, przy czym przeciw nikiem byłby Pafawag zasilony Szymurą i z bokserem w wadze lekkiej (ze Śląska lub Poznania).

Gdyby mecz doszedł do skutku, oglądalibyśmy widowisko doprawdy godne najlepszych smakoszów pięściarstwa, Pafawagowcy rozporządzają bowiem wyrównaną ósemką pięściarzy o dobrym poziomie technicznym.

Jeszcze o odznace *WZO*

Nie spodziewaliśmy się tak „wielkiego sukcesu" skromniutkiej notatki p.t. „Odznaka sportowa WZO". Przecież próby sprawności tak dla lekkoatletów jak i pływaków rekrutujących się nie spośród zawodników, a właśnie z widzów i sympatyków sportu zawodniczego, odbywają się od kil ku tygodni.

Na liczne zapytania telefonicz ne odpowiadamy jeszcze raz, że:

Zawody odbywają się od godz. 16-tej do 20-ej i w niedziele i święta od 11 do 14-ej, na małym Stadionie Olimpijskim.

Każdy chętny ma szanse zdobycia pamiątkowej odznaki sportowej WZO, ponieważ wyznaczono minima uwzględniające płeć i wiek startujących.

Do prób swojej sprawności fizycznej nadal serdecznie zachęcamy.

Gratulujemy pochwałę

Zarząd DOZPN postanowił wyrazić specjalne podziękowanie zawodnikom naszej drużyny za godne reprezentowanie barw okręgu i ambitną grę przeciw Dalmacji.

Przypomnamy bohaterów spotkania:

Krzyk, Kory, Chełczyński, Dąbrowski, Syk, Stoły, Czyż, Zwoliński, Sierżenga, Żabicki, Szymański i Szymczak. (r)

— □ —

Kalendarzyk sportowca

WROCŁAW.

Piłka nożna. Godz. 17-ta. Stadion Olimp. Dolny Śląsk — Gdańsk o puchar Ziem Odzyskanych.

Godz. 11-ta Odra — repr. ZZK okręgu boisko Odry.

Godz. 15-ta. Piekarze — Kominiarze na Stad. Olimp. (przedmecz).

BOKS:

Pafawag — Odra, sala przy ulicy Mieszczańskiej, godz. 12-ta. Mistrz. Okr.

WAŁBRZYCH:

Wrocław — Wałbrzych, piłka nożna o puchar miast dolnośląskich.

IKS — Górnik, boks o mistrz. D. Śląska.

JELENIA GÓRA:

Burza — Zapłon, mistrz. bokserskie Śląska.

LEGNICA:

Legnica — J. Góra, puchar miast piłką nożna.

KŁODZKO

Żary — Kłodzko (puchar miast piłka nożna).

W CAŁEJ POLSCE

Mecze ligowe: ZZK — Wisła, Legia — Garbarnia, Warta — AKS, Ruch — ŁKS, Polonia B — Widzew, Rymer — Tarnovia, Cracovia — Polonia W.

O wejście do ligi: Radomiak — PTC i Skra — Lechia.

O wejście do II ligi: Naprzód — Legia (Krosno).

»Sto lat«

Doskonały tygodnik sportowy „Sport i Wczasy" wydał jubileuszowy — setny numer. Bratniej Redakcji składamy z tego powodu jak najserdeczniejsze gratulacje, życząc pomyślnego rozwoju tego znakomicie prowadzonego ilustrowanego magazynu, przynoszącego w każdym numerze artykuły najlepszych polskich fachowców, bogate ilustracje i materiał informacyjny.

Dowiadujemy się, że w najkrótszym czasie w związku z rozpoczynającymi się mistrzostwami piłkarskimi i bokserskimi „Sport i Wczasy" zamierzają sprawie sportu na Dolnym Śląsku poświęcić nieco więcej miejsca, niż dotychczas.

Na zmianę oczekujemy z prawdziwym zainteresowaniem.

Cieszymy się *z awansów*

Zarząd Polskiego Kolegium Sędziów postanowił mianować dwóch arbitrów wrocławskich sędziami ligowymi. Są to pp. Długosz i Wójcik. Znając obydwóch sędziów z licznych rozgrywek, które obserwowaliśmy na boiskach dolnośląskich, cieszymy się z tego wyróżnienia.

Mimo woli przypomina się nam napastliwa notatka „Sportu" atakująca w bezprzykładny sposób zasłużonego w sporcie i doskonałego arbitra p. Długosza.

Mianowanie go sędzią ligowym jest jedyną rzeczową odpowiedzią władz piłkarskich na ten atak.

— □ —

Terminarz mistrzostw *klasy B*
Podokręgu I. Wrocław

SKS Społem Wrocław, ZRKS Gwiazda Wrocław, RKS Elektrownia, RKS Tramwajarz Wr., ZKS Transportowiec, ZZK Semafor Brochów, ZZK Oleśnica, Pocztowiec Wrocław, KS Barycz Milicz, ZKS Drukarz Wrocław.

Pierwsze terminy:

12 WRZEŚNIA 1948

Gwiazda Wr — Semafor Brochów
Drukarz Wr — Barycz Milicz
Społem Wr. — ZZK Oleśnica
Transportowiec Wr. — Pocztowiec Wr.
Tramwajarz Wr. — Elektrownia Wr.

26 WRZEŚNIA 1948

Semafor Brochów — Elektrownia
Pocztowiec — Tramwajarz
ZZK Oleśnica — Transportowiec
Barycz Milicz — Społem
Gwiazda — Drukarz.

»Mieszkańcy zaklętego Zamku«

Początek pięknej powieści w numerze 36

(W62) „PRZYJACIELA"

tygodnika dla starszych dzieci i młodzieży

Cena 15 zł Konto PKO Nr 1-4695 Prenumerata mies. 40 zł

5)

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Kariera NIKODEMA DYZMY

Bezrobotny Nikodem Dyzma znalazł na ulicy zaproszenie na raut do premiera. Wkłada więc frak, który mu pozostał z okresu gdy był fordanserem i udaje się na przyjęcie.

— Dzięki Bogu! Tylko teraz śmiało...

Opanował się szybko i zaczął się orientować w sytuacji. Zauważył, że dokoła kilku stołów panowie i panie jedzą, stojąc z talerzykami w ręku lub siedzą przy małych stolikach. Postanowił opanować głód o tyle, by uważać jak zachowują się inni. Rozejrzał się po stole zastawionym półmiskami z jakimś dziwnym jadłem, jakiego jeszcze nie widział. Najchętniej chwyciłby któryś z tych półmisków i zjadł jego zawartość gdzieś w kącie. Trzymał się jednak na wodzy, obserwował.

Wreszcie zdecydował się i począł szukać oczyma talerzy. Gdy znalazł i widelec, nałożył sobie dużo jakiejś sałaty i kawał paszteciu. Usta miał pełne śliny. Nie mógł wprost oczu oderwać od talerza. Nagle, gdy odwrócił się, by upatrzyć sobie ustronniejsze miejsce, uczuł dość silne uderzenie w łokieć. Talerz wytrącony z ręki, trzasnął o podłogę.

Dyzmę ogarnęła wściekłość. Przed jego nosem bezceremonialnie przepychał się jakiś gruby pan, który nawet nie raczył odwrócić się, by przeprosić za swą niezgrabność. Gdyby Dyzma zdołał opanować swój gniew, na pewno zmitygowałby jego odruch. Teraz jednak wiedział tylko o jednym: ten oto gruby wytrącił mu z ręki jedzenie.

Dwoma krokami dopadł winowajcę i z całej siły chwycił go za łokieć:

— Uważaj pan, do jasnej cholery, wybił mi pan z ręki talerz! — rzucił mu w samą twarz.

Oczy napadniętego wyrażały najwyższe zdumienie, a nawet przerażenie. Spojrzał na podłogę i zaczął przepraszać, mocno skonsternowany.

Wokół zrobiło się cicho. Nadbiegł kelner, uprzątnął nieporządek, drugi podał Dyzmie nowy talerz.

Jeszcze w chwili, gdy zaczął nakładać nań tę samą sałatę, nie zdawał sobie sprawy z szaleństwa, jakie popełnił, ochłonął dopiero gdy znalazł się na uboczu. Nagle zrozumiał, że lada chwila mogą go wyrzucić za drzwi. Jadł łapczywie, aby zdążyć zjeść jak najwięcej.

Tymczasem sala napełniała się coraz bardziej i Dyzma z ulgą stwierdził, że nikt nań nie zwraca uwagi. To go ośmieliło i znowu napełnił swój talerz. Jedząc, spostrzegł obok tacę z nalanymi kieliszkami. Wypił dwa, jeden po drugim. Uczuł się pewniejszym siebie. Gdy sięgnął po trzeci, ze zdumieniem spostrzegł, że sąsiedni kieliszek podniesiony czyjąś ręką, uderza lekko o jego własny.

Jednocześnie dobiegł jego uszu głos:

— Pan pozwoli, że z nim wypiję?

Obok stał wysoki brunet w mundurze pułkownika i uśmiechał się doń jakoś dwuznacznie.

Podnieśli kieliszki do ust i wypili. Pułkownik wyciągnął rękę:

— Jestem Wareda.

— Jestem Dyzma — odpowiedział jak echo, ściskając dłoń.

— Winszuję panu — pochylił się ku Dyzmie pułkownik — świetnieś pan tego Terkowskiego osadził.

Widziałem.

Dyzmie wystąpiły rumieńce na policzkach.

— Aha — pomyślał — ten mnie zaraz wyprosi. Ale jak oni to grzecznie zaczynają...

— Cha, cha — cicho zaśmiał się pułkownik Wareda — jeszcze teraz krew pana zalewa na wspomnienie tego cymbała. Winszuję, panie... Dyzma. Terkowski dawno nie dostał takiej nauczki. Zdrowie pańskie!

Wypili i Dyzma połapał się w sytuacji o tyle, że pojął, iż między owym grubym Terkowskim, a pułkownikiem musi być na pieńku.

— Głupstwo — rzekł — szkoda tylko... tej... sałaty i talerzyka.

Wareda wybuchnął głośnym śmiechem:

— Pyszny kawał! Ależ pan jest złośliwy, panie Dyzma, pańskie zdrowie!

— Wie pan — dodał po chwili, stawiając kieliszek, — że to pierwszorzędny kawał: Terkowski głupstwo, ale szkoda sałaty!

Cieszył się ogromnie, a choć Dyzma nie mógł zmiarkować, o co właściwie temu pułkownikowi chodzi, śmiał się również, mając usta pełne tartinek.

Pułkownik zaproponował papierosa i odeszli pod okno. Ledwie zdążyli zapalić, gdy zbliżył się do nich krępy, siwiejący blondyn o żywych ruchach i szklistych oczach.

— Wacek — zawołał — daj no papierosa. Zapomniałem swoich.

Pułkownik wyciągnął ponownie srebrną papierośnicę:

— Służę ci. Pozwól, że ci przedstawię: pan Dyzma, pan minister Jaszuński.

(Dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-32244 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCIADŁO

5.IX.1948 r. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« – Nr 32 5.IX.1948 r.

Bohdan Aret DRZEWORYT

Bohdan Aret

Lotnictwo w literaturze polskiej

Nie byłoby przesadą twierdzić, że w czasie ubiegłej wojny polskie skrzydła opasały całą kulę ziemską. Tak się stało, że naszych lotników nie zabrakło na żadnym z rozległych frontów, a dziś można bezstronnie stwierdzić, że wszędzie zostawili po sobie dobre imię, wspaniałą opinię i legendę o polskiej brawurze i waleczności.

Gdzież to ich nie było! Biało-czerwone szachownice zmagały się w nierównej walce z niemieckim najeźdźcą w kampanii wrześniowej, gdy przewaga ilościowa i techniczna wroga przytłaczała dziesięciokrotnie. Piloci nasi, zreorganizowani i przeszkoleni na obcym sprzęcie, bronili miast i osiedli francuskich na wiosnę 1940 roku, a w kilka miesięcy później, kiedy powietrzne ramię najeźdźcy sięgnęło poza Kanał, wyczyny polskich myśliwców wzbudziły podziw nie tylko brytyjskich gospodarzy, ale i całego świata. Dywizjony nasze w codziennej, krwawej i żmudnej pracy zdobywały laury na dalekiej angielskiej ziemi, nieco zaś później równą sławą okryły się polskie jednostki utworzone na wschodzie, w Związku Radzieckim, mając zaszczyt walki na oswabadzanych terenach ojczyzny.

Nie zabrakło naszych skrzydeł nad Afryką, we Włoszech, w wyzwolonej Francji i Belgii, nie zabrakło ich nad Oceanem Atlantyckim i w samorskiej Kanadzie, a nawet w egzotycznych Chinach. Tam wszędzie, gdzie Polacy latali i walczyli, tworzyła się historia naszego lotnictwa, narastały wydarzenia, osiągnięcia, tworzyła się kanwa, na której niemal bez końca można by snuć tkaninę wspomnień i przetwarzać ją na zadrukowane stronice książek.

Lotnictwo — to tak różnorodne i niewyzyskane bogactwo tematów, że zdawało by się, iż znajdzie się aż nazbyt wielu chętnych i uzdolnionych ludzi pióra, którzy by poszukali natchnienia w podniebnych wyżyciach i doznaniach. Niestety, w polskiej literaturze zarówno przed jak i powojennej awiacja zajmuje pozycję skromnego kopciuszka. Literatów, że tak powiem lotniczych, jest niewielu, policzyć ich można na palcach jednej ręki, a w dodatku twórczość większości z nich ogranicza się do jednej, najwyżej dwóch książek.

Czołowe miejsce zajmuje tu **Janusz Meissner,** znany szerokiemu ogółowi czytelników jeszcze przed wojną. Zbyteczne będzie analizowanie czy też krytykowanie jego twórczości, książki Meissnera **były i są nadal lekturą porywającą,** pociągającą szczególnie młodzież, w której szeregach szukać przecież należy entuzjastów i zwolenników lotnictwa. Takie książki jak **„Szkoła orląt", „L jak Lucy", „Żądło Genowefy", „Pilot gwiaździstego szlaku", lub „Warszawa — kurs na Berlin",** są wielce wartościowym wkładem i mocną pozycją naszej skromnej lotniczej literatury.

Poza Meissnerem, którego nazwałbym ojcem i pionierem literackiego ujęcia tematyki lotniczej, niewiele znajdziemy nazwisk. **Ku naj jaśniejszej z gwiazd" Pomiana** jest jedną z najpiękniejszych książek z tej dziedziny, ale autor niestety po przestał na tej jednej pracy i o ile wiem — porzucił pisanie zupełnie.

Stefan Łaszkiewicz, znany przed wojną autor **„Sępów"** i **„Chmurnych lotów",** wykazał już dawno pisarskie talenty, ale niestety, nie szczęśliwie, wojenne jego opowiadania **nie były** jeszcze publikowane i dopiero teraz znajduje się w druku zbiór jego nowel pt. **„Opowieści róży wiatrów".**

Dwóch młodych pisarzy lotniczych, **Schiele i Głębocki,** poprzestało na doryw czych nowelach i nie postarało się na ich książkowe wydanie. Pozostaje wreszcie **Fiedler** i jego **„Dywizjon 303".** Fiedler należy jednak do innej kategorii i do niego powrócę jeszcze poniżej.

Nie bardzo wprawdzie wypada wspominać własną osobę, muszę to jednak uczynić z obowiązku kronikarskiego. Na półkach księgarskich ukazały się do tej pory moje **„W pogoni za Luftwaffe"** oraz **„Messerschmitty w słońcu",** a w najbliższych tygodniach wyjdzie z druku następna praca—**„Zwichnięte skrzydła".** Jeżeli zaś dobre bogi i wydawca pozwolą, to w końcu roku można się będzie spodziewać opowieści **„W podniebnej chwale".**

Na tym zamyka się nasz lotniczy dorobek pisarski. Jest on bardzo, bardzo skromny, nie jakościowo może, ale ilościowo. Dlaczego tak wspaniały i porywający temat nie znalazł więcej zrozumienia u literatów? Powodem jest fakt, że **o lotnictwie może pisać jedynie lotnik,** nawet jeżeli pisać będzie fantazję, nie opartą na prawdziwych zdarzeniach. Przeżycia ludzi powietrza są tak odrębne od przeżyć naziemnych, że dla zrozumienia ich i odtworzenia na papierze trzeba ich samemu doznać. Inaczej zawsze wyczuć będzie można odrobinę fałszu i sztuczności. Każdy z wymienionych autorów jest lub był lotnikiem, pilotem, każdy na własnej skórze doznał dreszczy i emocji powietrznej akrobacji, przelotów, każdy walczył z deszczem, burzą i mgłą, każdy walczył w powietrzu z wrogiem i doznawał rozkoszy zwycięstwa nad samolotem przeciwnika.

Każdy, z wyjątkiem Fiedlera, bowiem znakomity ten pisarz zetknął się z lotnictwem raczej przypadkiem. I dlatego książka Fiedlera jest inna, wyodrębnia się i daje wykrzywiony nieco obraz. Oczywiście Fiedler — to talent tak potężnego kalibru, że potrafił wyjść zwycięsko i z tego obcego dla niego tematu, ale jego postacie nie dają pełni obrazu, są nieco przejaskrawione i sztuczne, chociaż pisze on o prawdziwych, najprawdziwszych ludziach. Postacie Fiedlera — to bohaterzy, półbożki. Postacie autorów lotników — to ludzie z prawdziwego wydarzenia, różniący się od innych tym, że dane im było przypiąć do ramion skrzydła.

Kłopot więc leży w tym, że w licznej gromadzie lotniczej znalazło się zbyt mało jednostek mających pociąg do pióra. Nawet leżało by odnaleźć ich więcej, namówić i zachęcić, a nawet zmusić do pisania. Dosłownie zmusić, tak jak kiedyś, przed kilku laty zmuszono mnie. Znam osobiście kilku kolegów pilotów, obdarzonych dużą łatwością pisania, nawet talentem, którzy jakoś nie mogą się przełamać, nie mogą się zdecydować na opisanie swych arcyciekawych przeżyć. A szkoda, daloby to dużo, uzupełniłoby poważne luki.

Jedną z tych bolesnych luk jest brak pracy o działalności polskiego lotnictwa na froncie wschodnim. Istnieje wprawdzie wydana niedawno książka Meissnera **„Warszawa—kurs na Berlin",** ale jest to opowiadanie z drugiej ręki, brak mu tej bezpośredniości, którą daje opisywanie własnych przeżyć. Tak się złożyło, że pośród grona lotniczej braci, pracującej w pocie czoła na wielkich przestrzeniach od Riazania aż pod sam Berlin, nie znalazł się nikt, kto by chociaż w sposób kronikarski zarejestrował ich powietrzne osiągnięcia, walki i zwycięstwa. Oczywiście zadaniem lotnika podczas wojny jest latać i bić wroga, a nie pisać książki, ale zawsze szkoda, że taki Meissner, Łaszkiewicz, a od biedy nawet i Aret nie znalazł się pomiędzy tamtymi ludźmi w czasie, gdy samoloty ich startowały dzień w dzień na bojowe loty.

W ogólnych mych rozważaniach nie rozróżniałem lotniczego opowiadania lub wspomnienia od lotniczej powieści. Zrobiłem to rozmyślnie, bowiem sprawa powieści jest niemal beznadziejna. Powtarzają się te same nazwiska, zredukowane do dwóch: Meissnera i Łaszkiewicza, bo ja, przyznaję ze skruchą, nie potrafiłem do ostatniej niemal chwili wyjść z kręgu opisywania własnych przeżyć, nie potrafiłem zerwać z reportażowym stylem i przenieść się w sferę fantazji.

Na zakończenie dodam jeszcze, że zupełnym odłogiem leży w naszym lotniczym piśmiennictwie polskie lotnictwo powojenne, temat bardzo frapujący i interesujący. Od łogiem również leży wybiegająca w lotniczą przyszłość fantazja. Szkoda, wielka szkoda. Jest o czym pisać, temat nigdy się nie wyczerpie, chętni wydawcy również się znajdą, czytelników jest w bród. Brak tylko ludzi, którzy by wreszcie stworzyli prawdziwą literaturę lotniczą na wielką skalę i wyprowadzili ją poza stadium pionierskie, w którym się do tej pory znajduje.

Bohdan Aret

Pola Gojawiczyńska

STOLICA

Fragment powieści

Ostry wiatr świszczał żałobnie w żelaznych rusztowaniach mostu. Ulica, pusta jeszcze przed chwilą, poczęła się ożywiać. W dole, na wybrzeżu biwakowało już wojsko, obejmując najbliższe ocalałe domy. Gromadka cywilów, kobiet, mężczyzn, dzieci, plątała się tu bezradnie. Żołnierze sowieccy, współprzytomni z tempa tej nowej ofensywy, czarni od trudów wojny, rozpalali ogień na szpitalnym rumowisku i dym porwany w strzępy niósł się nad złodowaciałą rzekę. Oficerowie zeszli w dół, pod most. Generał sam chciał wybrać miejsce przeprawy. Idąc brzegiem rzeki zdawał się obwąchiwać teren w sposób tak charakterystyczny dla żołnierza. Trzykrotnie zmieniał wybrane miejsce, zanim powiedział: tu, tędy.

Na wprost, pod górę, gdzie biegła ulica skręcona w ślimak, widniał wylot Karowej. Schodzili już na lód, gdy gromadka cywilów widząc polskie mundury oficerów otoczyła ich ze wszystkich stron. Byli to mieszkańcy stolicy, zaskoczeni na Pradze przez powstanie. Wiedzieli już, że Warszawa jest wolna i chcieli natychmiast przejść na tamtą stronę. Lecz władze wojskowe wydały zakaz wstępu do miasta; żołnierze sowieccy nie chcieli ich przepuścić przez rzekę.

— Panie generale, my...

Byli fantastycznie ubrani, w różne ciepłe dodatki do letniej garderoby, stare szale, swetry, niemodne okrycia i czapki, wychudli, wymizerowani i udręczeni. Żadnego okrzyku, ani jednego frazesu powitalnego, żadnych objawów radości. Głęboka, niesamowita cisza szła poprzez ludzi od ruin, od białego bezmiaru nieba i zmarzniętej rzeki. Wolność przyszła wraz ze straszną ruiną i żałobą po najbliższych, po takich ciężkich stratach, że sił nie było do radości. Generał otrzymał* był przed chwilą meldunek z grupy operacyjnej generała Popławskiego. Warszawa jest zniszczona zupełnie, podminowana, w kilku punktach Niemcy bronią się jeszcze. Trupy zalegają barykady, mieszkańców uprowadzono. Gruzy i ruiny pokrywają całe miasto. Ani jednego całego domu. Nie było już do czego wracać...

Słuchali z uwagą. I — jakby dla ilustracji tych słów — mgły rozstępowały się zwolna, uniosły w górę jak wielka kurtyna: ukazało się na wzgórzu miasto — widmo, głuche, bez wież kościelnych i bez czerwieni dachów, co tak malowniczo stroiły skarpę.

Ktoś po długiej chwili zabrał głos. Słowa urywały się bez ładnie. — Nasze rodziny, do my.. nasze dzieci... Pogubiliśmy się i potracili. Nie wiemy, kto żyje, a kto padł?... Nie można już — wytrzymać — ani godziny — dłużej.

— I tak musimy wrócić, do żywych czy do zmarłych.

Kobieta w strzępie wspaniałego futra, zarzuconym na ramiona, w grubym, szarym kostiumie i lekkich pantofelkach, stała nieruchomo, oparta plecami o pień zwalonego drzewa. Zdawała się słuchać z dziwną mieszaniną obojętności, roztargnienia i uwagi. Brzeg chusteczki, związanej pod brodą, obejmował ciasno tę kobiece oblicze o wielkim uroku, wychudłe nieco, ukształtowane palcami rozkoszy i palcami boleści. Nie miała przy sobie nic, nawet klasycznej torebki z wiadomą zawartością kobiecych drobiazgów. Ramiona jej zwisały wzdłuż ciała, oczy spoczywały na tamtym brzegu. Obok tej nieruchomej mali chłopcy penetrowali żywo wśród zerwanych przewodów, pustych skrzynek i zardzewiałego żelastwa. Chudy człek w marynarce tylko lecz z szyją owiniętą obfitym szalem, przysiadłszy na gruzach pożywiał się z nabożeństwem kawałkiem szczerstwiałego chleba. Staruszka drzemała na tobole poduszki budząc się co chwila niespokojnie. Brzęczały łyżwy. Przezorni przyciągnęli małe saneczki z węzełkiem żywności, woreczkiem kartofli lub mąki.

Oficer od prasy użerał się z wartą, by w drodze wyjątku przepuszczono tych oczekujących do Warszawy.

— To swoi, puście ich... wracają do domów...

Juliusz Słowacki

WARSZAWO!

U NÓG TWYCH KŁADĘ: O! ŻAŁOSNA WDOWO
POLSKIEGO LUDU! O! MATKO W ŻAŁOBIE
TYCH CO ŚPIĄ W KRWAWYM POCHOWANI GROBIE,
I TYCH — CO WIERZĄ, ŻE WSTANIESZ NA NOWO;

O! TY GOTOWA, TWĄ KREW CHRYSTUSOWĄ
RZUCIĆ NA TWARZE WĄTPIĄCE I BLADE,
WARSZAWO! TĘ PIEŚŃ CI POD NOGI KŁADĘ,
I NÓG SKRWAWIONYCH TWOICH SIĘGAM GŁOWĄ

Anna Kowalska

Dureń

Nusia wylała wiadro do muszli, wypłukała ścierkę pod zlewem i uśmiechnięta przystanęła na progu kuchni; aż oczy raziło, takie były białe ściany. Zabolały Nusię krzyże od szorowania, ale czuła się zadowolona z siebie, że się uparła i przeciw Ludwikowi umówiła sprawę z malarzem, Ludwik wszystkie pieniądze gotów by przejeść, chudziak z niego a wiecznie nienajedzony. A ona teraz całkiem inaczej będzie się czuła w świeżo wymalowanym mieszkaniu, takie ma usposobienie jak matka nieboszczka, może nie dojeść, nie dospać, ale czysto musi mieć.

Byle tylko Józio się nie obudził, zanim się umyje i przebierze; włosy zakurzone mimo chusteczki, całe ciało aż swędzi z przepocenia, ale bo też dała sobie ducha, trzy podłogi wyszorować i pięć okien pomyć. A najwięcej roboty było z kuchnią. Nusia najlepiej lubiła kuchnię z całego mieszkania i tu najchętniej szyła.

Ten łajdak malarz wziął dwieście złotych więcej za robotę, niż się umówił, ale przynajmniej dobrze zrobił. Z sieni przyniosła szaflik z garnkami i stawiając je na półce układała sobie w myśli jak to nazajutrz zerwie się raniutko i wykończy sukienkę dla grubej kupcowej i bluzkę dla profesorki. Trzeba by Ludwikowi podzelować buty, a Józiowi sprawić płaszczyk na zimę, ten już jest niemożliwy.

Nusia lubiła powtarzać sobie w myśli to co się niedawno jej wydarzyło, jeśli wydarzeniem można nazwać najzwyklejsze okoliczności codziennego życia. Jeszcze bardziej lubiła układać w myśli najbliższą przyszłość. Nieraz próbowała dzielić się z Ludwikiem swoimi myślami, ale on jej od razu przerywał i mówił: „Zrób Nusiu, co uważasz, ty najlepiej wiesz co dla nas dobre". Pochlebiało jej wielkie zaufanie męża ale i trochę zniechęcało, traciła ochotę do mówienia. Zresztą Ludwik chwytał za gazetę, wyciągał się na kanapie, czytał chwilę i zaraz zasypiał. Trudno, był starszy od niej o dwadzieścia pięć lat.

Nusia przetarła garnki ścierką i ustawiła je na półce. Bardzo lubiła szaflik w sieni, zawsze się jej przyjemnie robiło gdy ją otwierała. Na dole stały słoiki. Zawahała się, czyby ich nie zostawić tak jak były, ale nie, wiedziała, że to zepsuło by jej całą przyjemność jaką miała z wymalowania kuchni.

Żeby tylko już się skończyło z tym kokluszem Józia. Strasznie się oboje wymęczyli przez te dwa tygodnie. Tyle różnych cudów wymyślają a na głupi kokluszek nic nie potrafią wymyślić. Zastrzyk mu doktorka dała i co? Już trzeci tydzień dziecko się męczy. Biedny Józio. Szkoda tylko że tak do Ludwika podobny, jedynie w ustach ma coś z niej. To było wielkie rozczarowanie, dla Nusi że Józio taki był do ojca podobny. Nie, żeby coś Ludwikowi zarzucała; jest z dobrej rodziny, delikatny, ale u nich w domu nie jest tak jak u ludzi, jest nudno; mo że wszyscy starzy ludzie ludzie są nudni... Nie pije, nie łajdaczy się, całą pensję jej oddaje, ale co z tego, pensja starczy na dług w sklepiku, na nic więcej.

Ciekawe co z Józia wyrośnie. Mo że będzie z niego taki sam urzędnik pocztowy jak ojciec, tak samo nudny. Roześmiała się, nie mogła sobie nawet wyobrazić Józia siedzącego za okienkiem i walącego stemple. Co to za trud wychować dziecko! Każda inna robota jest śmiechu warta w porównaniu z tym. I miałbyż z tego wszystkiego wyrosnąć Józio na takiego drugiego Ludwika?! Przeraziła ją ta myśl, jakby ją ktoś straszliwie oszukał. Jakto, ona Nusia ze wszystkimi swoimi myślami, radościami miałaby służyć tylko do tego, aby pośredniczyć między l-

stnieniem ojca a syna, między dwoma urzędnikami pocztowymi, którzy jej nic a nic nie obchodzili?! To było aż dziwne, jak ją Ludwik nic nie obchodził. Pamiętała o jego bieliźnie, ubraniu, butach, o nim samym—nigdy. Nigdy by się na niego nie była nawet popatrzyła gdyby nie to, że pokłóciła się z ojczymem i chciała czymprędzej zniknąć z domu. Nie przyszło jej wtedy do głowy, że wystarczyło by wynająć sobie pokój i zacząć pracować. Dzisiaj utrzymywała męża i syna; tylko taki człowiek jak Ludwik mógł się łudzić, że to on utrzymuje rodzinę. Ładnie by wyglądali.

A może to grzech, że ona tak myśli. A niechby Józio był sto razy nudniejszy od Ludwika, byle był zdrów, zawsze to będzie Józio, jej synek. Wstała z klęczek sprzed szafki, już raźniejsza i pokrzepiona myślą, że bądź co bądź ma Józia. Spostrzegła, że klamki są jeszcze pochlapane wapnem, więc zabrała się do przecierania ich szmatką.

Pewnie żeby dobrze było gdyby Józio stał się kiedyś tak eleganckim i czarownym jak na przykład Stefan Macko. Przymknęła oczy. Jak ten Stefan tańczył! Jak patrzył na nią spod długich rzęs! Gilewska jej od razu powiedziała: na zabawie będzie student politechniki Stefan Macko, aptekarzówna ginie za nim z miłości. Nusia nie zginęła. Była tylko bardzo szczęśliwa przez parę dni po zabawie, a raz przyśnił się jej Stefan jako żóraw. Leciał nad jej głową a ona wiedziała że to Stefan i że chce ją zabrać. Na zabawie Stefan opowiadał jej coś pięknego o jakimś kraju zamorskim, zdaje się był na takim filmie. Potem wciąż czekała, że coś się stanie, że go spotka, że przyjdzie, że list napisze, Ona sama napisała z dziesięć listów wieczorami, kiedy Ludwik spał. Miała łzy w oczach gdy je pisała, łzy szczęścia. Serce jej biło wtedy tak mocno, że zdawało jej się że słychać na cały dom i że Ludwik się obudzi, ale gdzie tam, spał jak zabity. Podarła listy i spaliła je. Takie głupstwo. Mężatka i matka dziecku, żeby do młokosa listy miłosne pisać. Ale nie przestawała sobie wyobrażać jak to będzie, jak raz wreszcie przyjdzie Stefan, bo czekać czekała na niego sama się ze siebie śmiejąc. Snuła różne opowieści: widziała siebie ocalającą życie Stefana, albo ucieczkę we dwójkę do innego miasta. To znowu Stefan był sławnym inżynierem a ona prowadziła wielki dom mody, albo umierała w nędzy a on dopiero wtedy wyznawał jej swoją miłość. W marzeniach tych zwykle nie było męża i dziecka. Jak często we snach, ona sama była sobą a trochę kimś innym.

Nalała do wielkiej miednicy ciepłej wody i zdejmowała właśnie chustkę z głowy, kiedy usłyszała kaszel Józia. Zakrztusił się od kaszlu i dostał wymiotów. Umyła mu twarzyczkę i długo nosiła na rękach całując go w skroń i tuląc do piersi.

— Józieńku, ptaniu słodki, no, już dobrze...

— Niedobrze — wykrztusił gniewnie.

— Dobrze — śmiała się.

— Niedobrze, mama paskudna.

— Cacy.

— Józio cacy.

Śmiała się i całowała jego piąstki. Boże, jaki on był komiczny i jak do Ludwika podobny. Zdawało jej się, że słyszy pukanie, to pewnie znowu Gilewska na górze rąbie drzewo w kuchni.

— Mamo, toś puka — powiedział Józio i wyciągnął rączki w stronę drzwi. Otworzyła, a przed nią stał Stefan, elegancko ubrany, wymuskany, śliczny jak róża.

— Pani mnie nie poznaje?

— Poznaję, pan Macko, pan Stefan Macko. — Najchętniej byłaby mu zatrzasnęła drzwi przed nosem. Że też musiał przyjść z wszystkich dni właśnie dzisiaj! Zła była o to na niego, aż się zadyszała ze złości. Dom poprzewracany do góry nogami, Józio w brudnym kaftaniczku, ona rozczochrana, mokra i zmęczona jak nieboskie stworzenie.

— Proszę, niech pan wejdzie.

— Wejdzie — powtórzył Józio.

Pospiesznie porwała z krzesła brudną bieliznę i wrzuciła do kąta.

— Pani zajęta, widzę. Nie w porę przyszedłem, pani Stobiecka.

— Ja zawsze jestem zajęta. To moja wina, że taki nieporządek.

— Jak się robi porządek to zawsze jest nieporządek — zaśmiał się. Milczeli chwilę. — A synuś zdrów?

— Właśnie choruje.

Milczeli nie patrząc na siebie. Stefan nie mógł zrozumieć, jak mu się mogło wydawać, że pani Nusia jest przystojna a nawet czarująca. Miała wystające zęby, blade zielonkawe oczy i cerę także nieszczególną.

— Ładne mieszkanie — odezwał się wreszcie.

— Wygodne, tylko sąsiedzi nieprzyjemni.

— To synuś ile ma latek?

— Dwa skończył trzy miesiące temu.

— A zdrowy? — zapytał patrząc na fotografię starszego mężczyzny z podkręconymi wąsami. Chciała powiedzieć, że przecież już mówiła, że Józio ma koklusz, ale nagle zabrakło jej sił.

— Pani Nusiu niech pani nie płacze, nic synusiowi nie będzie. — A Józio znowu zaniósł się kaszlem.

— No, to ja już chyba pójdę. Przyszedłem, aby panią prosić do teatru, ale to zdaje się niemożliwe. Bardzo przepraszam. Wyszedł, a Nusia potem stała przy oknie milcząca i jakby zmalała. Jaki ten dziedziniec brudny i zaśmiecony. A trawnik znowu kury rozdrapały.

— Eee, dużo będę sobie robiła z niego! I cóż że dobrze tańczy i ma ładne oczy. Dureń jak inni, prawda Józieczku?

— Duleń — uroczyście powtórzył Józio.

Polska sztuka ludowa

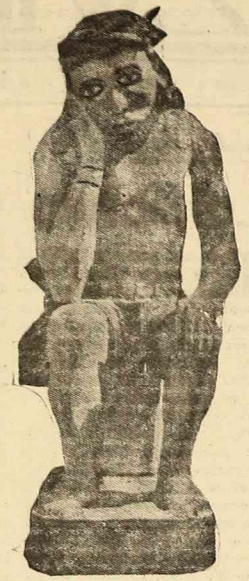

W związku z wystawą polskiej sztuki ludowej w Muzeum Państwowym, która niedawno w Krakowie, a później w Sopotach, została przyjęta przez krytykę, plastyków i publiczność jako pewnego rodzaju rewelacja artystyczna, warto zwrócić uwagę zainteresowanych na nowy zeszyt (potrójny nr 6, 7, 8) czasopisma „*Polska Sztuka Ludowa*", organu Państw. Instytutu Badania Sztuki Ludowej.

Jest to, obok katalogu wystawy krakowskiej, doskonały przewodnik po wystawie, której w całości jest poświęcony.

Wystawę we Wrocławiu przyjęto też z wielkim zainteresowaniem, które stale wzrasta, trzeba jednak dla należytego zorientowania pewnego przewodnika. Takim może być właśnie ten zeszyt.

Czysto plastyczny walor sztuki ludowej omawia J. Grabowski, dając odpowiedni podział, wnikliwą charakterystykę i analizę eksponatów.

Druga część zeszytu zawiera niezwykle *interesujące wypowiedzi współczesnych wybitnych plastyków polskich* na temat ich wrażeń z wystawy. Ważne to niezmiernie w związku z zagadnieniem, czy sztuka ludowa może być pewnego rodzaju czynnikiem inspiracyjnym dla sztuki współczesnej.

J. Fedkowicz twierdzi, że „co tak mocno przemawia w sztuce ludowej, to elementy czysto plastyczne, wartości artystyczne, które wyczuwamy w zetknięciu z każdą dobrą sztuką. Rzecz znamienna, że upodobania dzisiejszej epoki i wszystko to, co można by nazwać stylem dzisiejszej epoki, możemy łatwo odszukać w sztuce ludowej. Potwierdza to łączność współczesnej plastyki ze sztuką ludową, uzasadniając twierdzenie działania jej świadomego lub podświadomego na twórczość wielu artystów".

Z Pronaszko w wywiadzie, przeprowadzonym przez H. Blumównę, podkreśla szczerość i bezpośredniość artystów ludowych, którzy, wiedzeni intuicją i wrodzonym niezwykłym poczuciem plastycznym, potrafili tworzyć dzieła sztuki, które dają nam przeżycia artystyczne analogiczne do dzieł sztuki znanych i sławnych artystów. W obrazie św. Magdaleny nasuwają się analogie do Matisa i Picassa. Co do rzeźby to „połączenie pierwiastku ekspresyjnego z kubistycznym niemal traktowaniem bryły sprawia, że rzeźba ta jest szczególnie bliską nowoczesnemu poczuciu plastycznemu".

E. Eibisch twierdzi, że cechą najbardziej wzruszającą w sztuce ludowej jest jej prymitywność. Dlatego też sądzi, że należy artystów ludowych zostawić w spokoju. Niech sami tworzą takie dzieła, które by na równi z dawnymi wyrastały z ich własnej wyobraźni".

K. Pochwalkowski mówi o sztuce ludowej: „Urzekająco prosta, oszczędna i celowa w środkach, może stać się nie tylko źródłem pogłębienia metody artystycznej, jeśli chodzi o stronę formalną, lecz także krynicą inwencji w obrębie treści duchowej".

Tyle artyści polscy, a teraz jako uzupełnienie tego, co powiedział niedawno *Pablo Picasso* we Wrocławiu przedstawicielowi PAP-u na temat swych prac ceramicznych: „Sztuka garncarska oparta o jedną z najstarszych technik ludzkich zbliża do ludu, do pierwotnych i odżywczych źródeł inspiracji artystycznych. Artysta, który czerpie natchnienie ze sztuki ludu powinien dążyć do tego, by dzieło jego wracało do ludu, podnosiło jego kulturę i życie". Zachęca do uczenia się u ludu, bo „*trzeba, by każdy wyrażał się w swoim języku*".

NA-WA-RA

To, o czym się mówi

● Owczy pęd ● Czy recenzje filmowe są potrzebne?

GODNYM dopełnieniem artystycznej oprawy Wystawy Ziem Odzyskanych są wielkie imprezy, urządzane w Hali Ludowej. Widzieliśmy tu rzeczy nigdy jeszcze w Polsce niespotykane: na koncerty, które w programie zawierały wyłącznie poważną muzykę symfoniczną, ciągnęła taka ciżba słuchaczy, że pozazdrościć by jej mógł najbardziej sensacyjny film amerykański.

Cyfry 4 tysięcy słuchaczy na koncercie Ewy Bandrowskiej - Turskiej, czy 6 tysięcy na koncercie Barbary Kostrzewskiej są najlepszą ilustracją powyższych słów.

Niestety, będąc zachwyceni tym żywym zainteresowaniem się publiczności imprezami wysokiej klasy, mniej jesteśmy zachwyceni jej zachowaniem się w czasie trwania koncertów.

Na koncercie Barbary Kostrzewskiej w czasie śpiewu artystki, tysiące słuchaczy, szczególnie z miejsc na galerii, ruszyło zwartą ławą ku wyjściu. Powstał oczywiście nieopisany hałas, który przeszkodził znakomitej śpiewaczce w kontynuowaniu jej koncertu.

Ponieważ służba porządkowa nie chciała wypuszczać publiczności z sali w czasie trwania koncertu, pow stał pod drzwiami nieopisany ścisk i trzeba złożyć gratulacje firmie, wykonywującej drzwi do Hali Ludowej, że wytrzymały one napór tysięcy ramion.

Skutki nie dały na siebie jednak długo czekać: natychmiast po pierwszych brawach, oznajmiających zakończenie „Kaprysu włoskiego" Czajkowskiego, stanowiącego ostatni punkt programu, tysięczne tłumy runęły w jakimś niezrozumiałym owczym pędzie, demolując dosłownie salę przodowników pracy, przez którą prowadzi boczne wyjście z Wystawy. Między innymi omal nie oberwano sztandaru jakiegoś Związku Zawodowego i nie wywrócono ogromnego portretu Pstrowskiego i jego towarzyszy.

O dalszych skutkach niewłaściwego zachowania się publiczności mógłby coś powiedzieć zarząd Hali na podstawie raportów o wybitych szybach.

Pod adresem organizatorów również dwie uwagi:

Czy nie należało by wreszcie ustawić krzeseł według ich kolejnych numerów? I czy podczas koncertów rzeczywiście muszą ryczeć na pełny regulator megafony na zewnątrz Hali Ludowej, nadające komunikaty i muzykę jazzową? Warto o tym pomyśleć.

* * *

Recenzje filmowe w prasie są rubryką najchętniej czytywaną przez szerokie rzesze kinomanów. Kinoteatry w okresie powojennym nie mogą uskarżać się na brak kompletów na sali; aby dostać się na lepszy film, trzeba parę godzin nieraz zmarnować w kolejce.

Cóż ma wobec tego uczynić recenzent filmowy? Praca w redakcji trwa na ogół kilkanaście godzin. Nie ma mowy o wystawaniu w kolejce, a przejście poza nią jest przywilejem nielicznych wybrańców losu i marzeniem recenzenta.

W rezultacie czytelnik nie znajduje w swojej gazecie recenzji, co więcej, nie można reprodukować nawet popularnych fotosów, nie znając filmu i nazwisk aktorów.

Na całym świecie przyjęte i uznane są t.zw. passe partout filmowe dla przedstawiciela każdej redakcji. Koszt niewielki: zarezerwowanie kilku miejsc na widowni. Niestety, mimo wielokrotnych naszych apelów — „Film Polski" odpowiada uporczywym milczeniem.

Dużo się ostatnio pisze o potrzebie rzetelnych recenzji filmowych, o tym, że ta dziedzina jest u nas całkowicie zaniedbana. Na ekranach pojawia się coraz więcej pełnowartościowych pod względem artystycznym obrazów. Niestety, są one całkowicie niedostępne dla dziennikarzy. Apel o recenzje pozostaje, przynajmniej na naszym terenie, apelem bez echa.

Przed kilkoma miesiącami „Film Polski" wpadł na dobry pomysł organizowania w godzinach przedpołudniowych t.zw. premier filmowych dla przedstawicieli prasy. Z niewytłumaczonych bliżej przyczyn właśnie w okresie nasilenia życia kulturalnego w mieście z okazji Wystawy Ziem Odzyskanych — premiery te zostały zaniechane.

Nie należy się dziwić, że film — masowe narzędzie upowszechniania kultury nie znajduje prawie żadnego oddźwięku na łamach prasy. A chyba życzeniem wielotysięcznej rzeszy czytelników jest zapoznać się z oceną filmu przed jego ukazaniem się na ekranach.

Czy „Film Polski" zubożałby, przyznając passe-partout dla prasowych recenzentów? I czy nie należało by wskrzesić premier filmowych podobnie, jak to się dzieje we wszystkich innych miastach?

Warto i o tym pomyśleć.

Leszek Goliński

Hanna Muszyńska-Hoffmanowa

Sto lat temu we Wrocławiu
Historyjka o „jasnym bracie" co chciał być kobietą

CZY można przeżyć we wspomnieniach kawał swego życia, idąc ten krótki kawałek między Rynkiem wrocławskim, a ulicą Tauentziena? Doświadczył tego na sobie pan poeta o czarnych „palących" oczach, jak mówiły o nim liczne wielbicielki jego talentu. Wprawdzie matka przestrzegała go, by przy słabej swojej kondycji fizycznej nie męczył się spacerem w tak ciepły dzień, ale cóż znaczyła taka niewielka odległość... Matka, po tak długim niewidzeniu jak zwykle czuła, kochająca, lecz powiedzmy szczerze, gdy nikt nie słyszy, trochę, ale to maleńką odrobinę męcząca nadmiarem swej troskliwości. Dlatego dobrze jest poecie wyrwać się spod skrzydeł matczynych, choć zdania tego nie wyraziłby za nic głośno... Na placu gen. Tauentziena zatrzymuje się przed kamieniem grobowym pruskiego bohatera. Tutaj w 1806 roku toczyła się bitwa o Wrocław i tutaj właśnie padł jej dowódca ze strony niemieckiej — generał Tauentzien Bogusław. Dziwne imię jak dla Niemca — myśli poeta. W armii napoleońskiej walczył wtedy inny polski młodziutki poeta — Aleksander Fredro.

PACHNĄ lipy na placu. Tak samo może jak w tym małym domku w Krzemieńcu, gdzie przed laty trzydziestu ośmiu dnia czwartego września przyszło na świat dziecię „z czarnymi oczami...". Cieszyli się wtedy dziadziuś i babcia Januszewscy, promieniał szczęściem eks - geometra, a następnie profesor wymowy i poezji w Liceum Krzemienieckim — imć pan Euzebiusz Słowacki...

Inne urodziny małego Julka, inne wspomnienia. Z sąsiedniego domu dochodzą echa dumki, granej ręką jakiejś wrocławskiej panienki na klawikordzie. Podobną melodię grała w dniu święta julkowego przyrodnia siostra Olesia. Działo się to już nie w Krzemieńcu, lecz w Wilnie, i matka nie nazywała się Słowacka

wówczas, ale już pani Becu. Więc Olesia śpiewa milutkim głosikiem dumkę ukraińską, do której słowa skomponował wuj Jasio Januszewski. Inny wuj, niemniej kochający jedynaka - siostrzeńca podkręca wąsa i czule spogląda na drugą pannę Becu — tak samo urodziwą jak siostra — Hersylkę. Ten wdzięk saloniku i spędzanych tam wieczorów przywiozła synowi znów do Wrocławia pani Salomea i wiele godzin spędzają razem na wspominaniu przeszłości.

Dlaczego więc w obcym mieście pozostawia syn ją samą i biegnie na ulicę Tauentziena, jakby go tam przyciągał dziwny magnes? Taki magnes rzeczywiście istniał w tym grodzie nad Odrą i znajdował się w kamieniczce pod numerem 69. Idźmy za panem poetą. Na drzwiach widnieje nazwisko, które tłumaczy całą tajemnicę: Zofia Mielęcka...

KIEDY przed laty poznał poeta tę piękną córkę Ludwika Kamińskiego, tłumacza Tassa, Dantego i Pope'a, nie zrobiła ona na nim specjalnego wrażenia. Ot, zwykła piękna laleczka o zgrabnym nosku, trochę pozująca na sawantkę. Dopiero tutaj, we Wrocławiu, w roku 1848 nawiązała się nić sympatii między poetą-wygnańcem, a śliczną panią Zosią. Czarnowłosa piękność porzuciła już pierwszego męża Edmunda, ma obok siebie niby wierny swój cień kandydata na drugiego do zgonnego towarzysza F. Węgierskiego, a tymczasem miłym okien spogląda na słynnego poetę. Dla niego oczywiście śpiewa ulubione jego piosenki, które ongiś słyszał w interpretacji swych przyrodnich sióstr i czeka... Na co? Oczywiście na hołdy, do których przyzwyczaili ją od lat jej wielbiciele. Pan poeta naturalnie składa je, ale, zdaje się nie tak, jak spodziewała się śliczna pani. Godziny całe każe wędrować swej uroczej towarzyszce po mistycznych szlakach króla - ducha, wcale nie bacząc na to, iż wędrówka jest bardzo męcząca.

Coś jakby lekkie znudzenie zaczyna się pojawiać na buzi pięknej Zosi. Mistyczne uniesienia są rzeczywiście piękne ale... w miarę. Cóż z tego, że Atessa składa się jedynie z nieskazitelnej duszy. Pani Mielęcka uprzytamnia sobie, że posiada jeszcze zgrabne koralowe usta i oczy niemniej palące od oczu pana poety...

SŁOWEM, następuje oziębienie stosunków i przyjaźni. Pan poeta wyjeżdża nawet lekko urażony z Wrocławia: Dopiero różowy, pachnący liść, który znad Odry zawędrował do Paryża, przywróci harmonię duchową. Widać pani Zofia, wiedziona intuicją kobiecą, posłała nad Sekwanę list, który uderzył w najczulsze struny duchowe Juliusza, skoro odpowiedzią stał się wylew promiennej, mistycznej miłości ku nowemu w idei świętej — jasnemu bratu Sofosowi.

List ten po latach odnalazł i ogłosił drukiem w „Chimerze" Zenon Miriam - Przesmycki: Sofos — Atessa — Helios i nieznany list Słowackiego.

A poeta kończący swój ostatek dni na gruzlicę pisał tak. Po aluzji do elementów światowych, które zmąciły we Wrocławiu związek apostoła z wyznawczynią — płyną słowa hołdu:

„...Dobrym sądzę list twój, najmilszy bracie, nie przez to z prawdziwej piękności ducha nie utraciłaś — owszem woń wdzięczną — owszem światło przyjemne dorzuciłaś aż do mnie, tak, że niby w półśnie i otchnieniu ducha twego pogrążony — odpisuję. Tę widząc dobroć twoją i wspomniawszy na piękność twoją — nazwę ciebie: Jasnym bratem... Ja — dla któregoś ty jesteś świętą pięknością. Ton listu twego wysoki i przyjazny napełnił mnie serdecznością nieopisaną. Wjaśnić się w ciebie chciałbym tak, aby olśnione moje oczy nieraz ślepymi zostały, spojrzawszy na inne niższe cielesne sprawy i kształty. O taką wysokość więc, w duchu trwającą, proszę mego Jaśnie Brata Sofosa..."

Wkrótce po swoich urodzinach w pierwszych dniach września 1848 roku postanawia złożyć Węgierskim ślubny dar.

„...Pozwólcie, że w dzień ślubny—
Ja wam brat przyniosę
Piękną lampę...".

Ten poemat, pisany u kresu życia, o Szczęsnym - Feliksie Węgierskim i Sofos - Zofii pierwszy wydawca J. H. Rychter nazwał „Teogonią".

Nieraz czytała go potem pani Zofia Mielęcka - Węgierska i między wierszami szukała wspomnień czarnych, tyle obiecujących, a tak mało dających oczu poety, który niestety chciał tylko w niej widzieć brata.

Z tym jednak ostatnim spostrzeżeniem nie zdradziła się z pewnością przed swym ślubnym towarzyszem numer drugi. Bo kobieca intuicja nie opuszczała nigdy ślicznej pani Zosi de domo Kamińskiej...

Rozmowa z Pham-huy-Thong
delegatem Viet Namu na Kongres Intelektualistów

Dwie drobne, szczupłe sylwetki oliwkowo-skórych ludzi, o inteligentnych lekko skośnych oczach, gładko zaczesanych kruczych włosach i uderzająco pięknych długich, wąskich dłoniach. Siedzą poważni. Mówią zawsze głosem jakby przyciszonym. Są dyskretni i budzą zainteresowanie.

Są to dwaj przedstawiciele Viet Namu: *Pham-huy-Thong*, literat i poeta, doktór praw, a obecnie student wydziału historii, oraz *Le-Van-Thiem*, doktór matematyki. Studia ukończyli w Paryżu. Na terenie Francji przebywa ich 15.000, z tego 500 studentów, którzy wydają pod protektoratem Demokratycznej Republiki Viet Namu miesięcznik *„Biuletyn Viet Namu"* w języku francuskim i opracowują pierwsze podręczniki szkolne w języku ojczystym. Dotychczas w Viet Namie uczono tylko po francusku.

— Jak wygląda obecnie sytuacja w Viet Namie? — zapytujemy Pham-huy-Thonga. — Przecież Viet Nam uzyskał już niepodległość i przestał być kolonią francuską?

— Walczymy nadal o całkowitą niezawisłość. Co prawda, Francja powołała rząd Bao Dai, lecz my, vietnamscy demokraci uważamy, że jest to tylko „rząd marionetkowy", idący na pasku Francji. Rząd ten nie odpowiada potrzebom i woli narodu. Toczą się wciąż walki. Do niedawna walczyliśmy mając jako broń jedynie kije bambusowe i noże. Obecnie posiadamy już nowoczesną broń automatyczną.

— Jakim cudem wobec tego, wy demokraci, a więc będący w opozycji, przebywacie swobodnie we Francji, kształcicie się i przygotowujecie rodzimą oświatę?

— Przywieziono nas do Europy jako żołnierzy. Po zakończeniu wojny część pozostała we Francji w charakterze robotników. Francja nie utrudnia nam studiów. Może jest to gra na dwie stawki. Rząd francuski chciałby dojść do zgody z całym narodem Viet Namu.

Na zapytanie co oznacza nazwa Viet Nam i skąd pochodzi, pan Thong wyjaśnia, że w 3-cim wieku przed erą chrześcijańską Chińczycy zawładnęli olbrzymim krajem, leżącym na południe od Chin, który my znamy pod nazwą Indochin. Nazywali go „Viet" co oznacza „kraj na południu po za granicą". W 10-tym wieku po Chrystusie południowa część tego kraju wyodrębniła się i przybrała nazwę Viet Namu.

— Viet Nam ma swój własny język monosylabowy. Każda sylaba, to słowo, przy czym akcent głosowy decyduje o znaczeniu tego słowa — wyjaśnia nasz rozmówca, — Składnia i gramatyka jest bardzo prosta i łatwa. Nie mamy żadnych deklinacji, ani rodzajów, ani liczby mnogiej. Ale żeby mówić dobrze po vietnamsku trzeba być choć trochę muzykalnym. Dźwięk nadany sylabie nadaje właściwą treść słowu.

— Ogrom zniszczeń Wrocławia każe nam myśleć o naszym kraju, gdzie mamy piękne zabytki naszej starej kultury, zwłaszcza w dziedzinie architektury. Żałujemy niezmiernie, że nie było dość czasu, żeby dokładnie obejrzeć Wystawę Ziem Odzyskanych, która zewnętrznie wygląda imponująco. Prace kongresowe pochłonęły nam cały czas pobytu we Wrocławiu.

Te słowa żalu słyszeliśmy z ust bardzo wielu uczestników Kongresu.

MARIA ZAWADZKA

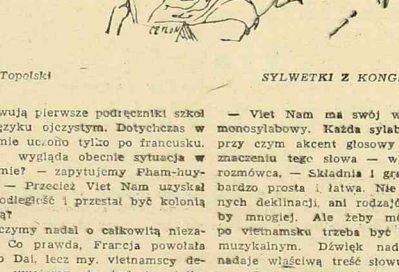

Feliks Topolski — *SYLWETKI Z KONGRESU*

Humor kongresowy

W trzecim dniu Kongresu dwa duże stoły w restauracji na Wystawie zgromadziły wyłącznie dziennikarzy zagranicznych i polskich.

Koło mnie siedzi Anna Seghers, antyfaszystowska literatka niemiecka, a naprzeciwko świetny publicysta francuski André Wurmser, którego każde odezwanie iskrzy się dowcipem i humorem.

Rozmawiamy o książkach. Dyskutuje się wartości „Terre Violante" Jorge Amado, a potem rozmowa przechodzi na „Siódmy krzyż" Anny Seghers. Wurmster wypowiada się jakoś miękko, niezdecydowanie, aczkolwiek na inne tematy wypowiedzi jego były jasne i kategoryczne.

— Opowiem panu jedną anegdotkę — zaczyna p. Seghers — zdaje się, że w obecnej chwili będzie bardzo aktualna.

— Dwóch Włochów pokłóciło się o to, który z poetów Dante, czy Petrarka jest większy. Kłótnia była tak namiętna, że doprowadziła do pojedynku i zwolennik Petrarki otrzymał śmiertelną ranę.

Wezwano księdza, który go dysponował na śmierć. Po zakończonym obrzędzie ksiądz zwraca się do umierającego i mówi: — Chciałbym synu zadać ci jedno pytanie. Dlaczego aż tak dalece stawiasz Petrarkę wyżej niż Dantego, że aż poświęciłeś własne życie. Czyż Dante nie jest co najmniej równy Petrarce?

— Na łożu śmierci wyznam ci ojcze. Nie czytałem ani jednego, ani drugiego.

— Czy przypadkiem nie jest tak z panem, panie kolego — dodała p. Seghers, zwracając się z uśmiechem do Wurmsera.

— Teraz ja opowiem, jak szybko uczą się Anglicy języka polskiego — dodaje inny dziennikarz. — Byłem świadkiem rozmowy dziennikarza angielskiego z polskim. Polak mówił dość słabo po angielsku, wtrącając nieraz słowa polskie. W pewnym momencie tłumaczy coś żywo i używa słowa „szwindel".

— Nie wiem, czy pan rozumie co to znaczy?

— O yes — odpowiada Anglik. — That is „lipa".

Nie tylko dziennikarze uczyli się na pamięć słów polskich. Na recepcji na Ratuszu widzę, że jeden z delegatów — Murzyn z Kongo tak do pory się butelkę polanickiej wody mineralnej. Na stołach pełno jest wina i dobrych tortów, zapytuję więc:

— Czemu pije pan wodę mineralną, nie wino?

Murzyn głaszcze się ręką po brzuchu i mówi śmiejąc się „bolf". Wymówienie tego jednego słowa po polsku nie sprawiło mu żadnej trudności. Po francusku zaś dodał, że odwykł od tak dobrego jedzenia, jakie mu ofiarowano we Wrocławiu.

Emzet

Film

9-letnia radziecka „Shirley Temple"

Dziecięcą rewelacją filmową Związku Radzieckiego jest 9-letnia Natasza Szaszczypina, którą nazwano „radziecką Shirleyką". Ta młodociana artystka swą czarującą grą podbiła serca nie tylko młodzieży, ale wszystkich zwolenników kina w całym Związku Radzieckim.

Karierę filmową zaczęła wcześnie, li-

czyć zaledwie 4 i pół lat. W filmie „Była sobie dziewczynka" odtworzyła postać malutkiej mieszkanki Leningradu w okresie oblężenia tego miasta w czasie ostatniej wojny i wszystkich przeżywanych tam okropności głodu i zniszczeń. Tej wstrząsająco - tragicznej rzeczywistości wojennej mała Natasza przeciwstawiała w tym filmie niczym nie dającą się zmącić dziecięcą radość życia.

„Słoń i sznur" — taki jest tytuł drugiego filmu, w którym Natasza występuje w towarzystwie żywego słonia i leoparda. Nieustraszone dziewczę daje dowody wielkiej, jak na jej wzrost i wiek, odwagi i opanowania techniki gry, której zasady wyczuwa instynktownie, gdyż trudno mówić o rutynie artystki liczącej wówczas 6 lat.

W dwa lata później gra mała Natasza rolę Marusi Orłowej, w filmie „Prymuska". Daje tam wyraz wyobrażeniom młodzieży szkolnej o tym, czym jest prawda, sprawiedliwość i skromność. Czaruje widzów naturalnością i bezpośredniością odczuć i interpretacji.

Niezależnie od swej karjery gwiazdki filmowej, mała Natasza jest przykładną uczennicą średniej szkoły muzycznej i wyróżnia się ogromną pracowitością i zapałem do nauki. Marzeniem jej jest zostać wielką filmową artystką, a zatem rozumie, że aby osiągnąć ten cel, musi się wiele nauczyć.

Na półce z książkami

Pola Gojawiczyńska. „Stolica", część I. *Biblioteka Romansów i Powieści, „Czytelnik", 1948.*

Znakomitą pisarka, autorka znanych powieści: „Dziewczęta z Nowolipek",

„Rajska Jabłoń" i „Dom na Skarpie", w swej nowej książce pt. „Stolica" dała plastyczny, wstrząsający w swym realiźmie, a równocześnie urzekający obraz intensywnego odradzania się życia na gruzach stolicy, w pierwszym okresie po jej wyzwoleniu.

* * *

E. Kozakiewicz — „Gwiazda" i L. Stawin — „Wycieczka do Zerbst". Biblioteka Romansów i Powieści, „Czytelnik"

Trzynasty z kolei tomik Biblioteki Romansów i Powieści zawiera dwa opowiadania współczesnych pisarzy radzieckich, tłumaczone na język polski przez Strumph Wojtkiewicza i W. Odolską.

„Gwiazda" Kozakiewicza, osnuta na tle walk z najeźdźcą hitlerowskim, jest frapującym opowiadaniem o pełnej poświęcenia i niebezpieczeństw pracy zwiadowców na tyłach wroga.

„Wycieczka do Zerbst" jest ujętymi w formę opowiadania obserwacjami oficerów radzieckich, wnikliwie i dowcipnie demaskującymi mentalność społeczeństwa niemieckiego. Akcja opowiadania toczy się tuż po zajęciu Niemiec przez wojska sprzymierzone.

Kapitalna jest scena podpisywania kapitulacji przez parlamentariuszy prowincjonalnych miast niemieckich: „...Do wódca (Amerykanin) spał jeszcze. Obok namiotu zgromadziło się wielu Niemców czekających aż się obudzi. Wreszcie wyszedł do nas. Był to młody człowiek, pierwszy porucznik. Wszyscy jesteście parlamentariuszami? — spytał zdziwiając. Kapitulujecie? Bezwarunkowo? Skąd jesteście? Rozległy się głosy: „z Schwinitz!" — „z Berlitz!" — „z Zerbst!" — Dobra — powiedział pan pierwszy porucznik — podchodźcie według kolejki do pisarza i podpisujcie kapitulację. Tylko nie pchać się i nie hałasować. Major jeszcze śpi. ... Gdy przyszła na nas kolej, pan pisarz spytał gniewnie: — A gdzie przedstawiciel waszej armii? Cóż wy, przepisów nie znacie? Pierwszy raz kapitulujecie?"...

Bogdan Brzeziński

Kuzyni z Wrocławia

Trzeba będzie pojechać na tę Wystawę do Wrocławia — powiedział do żony pan Hilary Bączek, znany kupiec warszawski. — Piszą w gazetach, że cuda będzie można tam oglądać!

— Bardzo chętnie — odparła pani Bączkowa, — ale wątpię, czy dostaniemy pokój w hotelu. Pewnie będzie ogromny zjazd.

— Będzie, oczywiście. Ale zapomniałaś, że moja cioteczna siostra, Manja Kowalska, ma we Wrocławiu willę. Przyjmie nas z otwartymi rękami.

— Racja, zapomniałam! — ucieszyła się pani Bączkowa. — Skoro mamy jechać, to zaraz napisz do niej list.

Pan Bączek usiadł i napisał.

— Warto pojechać na tę Wystawę Ziem Odzyskanych do Wrocławia! — rzekł do żony pan Agapit Śmieciuszka, sympatyczny emeryt, zamieszkały w Częstochowie.

— Pewnie, że warto! — przyznała pani Agapitowa. — Ale pomyśl, jakie to pociągnęłoby koszty! Jeszcze podróż — pół biedy. Dają 50 procent zniżki. Ale mieszkanie we Wrocławiu...

— Drobnostka! — machnął ręką pan Śmieciuszka. — Przecież na szczęście we Wrocławiu mieszka nasza siostrzenica, Maniusia Kowalska. Ta dzielna kobieta wydębiła całą willę! Nie wątpisz chyba, że przyjmie nas z radością na kilka dni!

— Rzeczywiście, zupełnie o niej zapomniałam! Maniusia ma złote serce! Strasznie się ucieszy. Napisz do niej list, staruszku.

Staruszek napisał list.

— Hm, a może by tak pojechać do Wrocławia? — mruknął pan Teodor Kupalica, krakowski dentysta.

— Co mówisz? — spytała z zainteresowaniem jego małżonka.

— Mówię, że dobrze byłoby wyrwać się na jaki tydzień do Wrocławia. Na tę, uważasz, Wystawę Odzyskanych Ziem. Podobno to jest siódmy cud świata!

— Tak piszą w gazetach, Dorku! Chętnie pojadę. Ale weź pod uwagę, że sam hotel...

— Jaki hotel?! Mamy tam przecież willę do dyspozycji.

— Czyją willę?

— Marysi Kowalskiej, mojej kuzynki! To bardzo porządna kobieta. Będzie uradowana, gdy napiszemy, że zamieszkamy u niej. Nudzi się kobiecina sama z córką.

— Istotnie! To napisz do niej, Dorku.

Dorek napisał.

Pani Maria Kowalska otrzymała w ciągu tygodnia piętnaście listów. Pierwszy ją ucieszył. Drugi rozrzewnił. Trzeci zaniepokoił. Czwarty przyprawił o bicie serca. Piąty przyjęła bolesnym okrzykiem. Przy szóstym załamała ręce. Przy siódmym zemdlała.

Po nocach nie sypiała. Naradzała się z córką, jak ulokować miłych gości.

— Bączków położymy w moim pokoju, Śmieciuszków w salonику, Kupałkom ty odstąpisz pokój,...

— A gdzie my będziemy sypiać?

— W kuchni, moje dziecko! Fistaszkowie niech śpią w gościnnym, Trybulscy na werandzie. Da się im dodatkowe koce, to nie zmarzną w nocy. Prymkowiczowa może spać z nami w kuchni, wujostwo Tubalscy w przedpokoju, Gibalscy w spiżarni...

— Nie zmieszczą się, mamusiu. Gibalski jest wysoki.

— To nic. Podciągnie trochę nogi, to się zmieści. Paprykowscy.... Gdzież my ulokujemy Paprykowskich?

— Może w łazience?... Wanna jest taka duża...

— Dobrze, pościelimy im w wannie! Potomkiewicza dodamy Śmieciuszkom. Jest stary, to ich nie będzie krępował...

— A ciocia Witalska, stryj Bumkalski i kuzynek Gładysz?

— Nie wiem, moje dziecko! Chyba na strychu? Słuchaj, Zosiu, oddamy im całą kuchnię...

— Kuchnię? A gdzie będziemy spać?

— Trudno, moje dziecko! Gościnność jest świętym obowiązkiem! Jakoś damy sobie radę.

I nazajutrz w „Słowie Polskim" ukazało się ogłoszenie tej treści:

„POKOJU na okres trwania Wystawy Ziem Odzyskanych poszukują pilnie dwie spokojne samotne kobiety. Łaskawe zgłoszenia sub: „Prawo gościnności".

JESIENNA ORKA

Józef Muszkat

Dlaczego dzieci rosną?

Często zadaję sobie pytanie, dlaczego dzieci rosną? Dlaczego dorośli przestają być dziećmi? Dlaczego świat bawi się niegrzecznie i komu właściwie na tym zależy? Dlaczego człowiek przeciętnie żyje lat pięćdziesiąt, a nie dwanaście? Dlaczego zamienia niewinną grzechotkę na brzydki i ciężki karabin maszynowy? Dlaczego rosną mu wąsy matowieje głos? Dlaczego smoczek przemienia się w karafkę, a białe mleko w koniak?

Dlaczego słodziutki i miły bobasek nazywa się później Kaligula lub Neron?

Dlaczego dziadziuś zamiast chodzić na czworakach lub trzymać się kurczowo firanki albo krzesła, zostaje ministrem, posłem względnie inną ważną i niezastąpioną osobą?

Dlaczego dzieci rosną?

Kto w tej robocie macza brudne ręce? Kto z naiwnych dziewczynek robi kurtyzany, a ze śmiesznych psotników widma norymberskie? Kto kieruje losem dzieci? Kto bierze na siebie odpowiedzialność za to że dzieci rosną?

Dziecko przez nieostrożność może podpalić chałupę, ale nigdy nie doprowadzi do pożaru świata.

Dzieci lubią słodycze, zwierzęta i zabawę w starszych. Śmieją się beztrosko, płaczą bez powodu, dużo śpią, mało jedzą i nieznając geografii, historii i wartości pieniądza, nie prowadzą nigdy między sobą wojen. Dziecko może się poczubić z innym dzieckiem i przejść na zabawę do innego podwórka, ale na ogół dzieci żyją w zgodzie, są spokojne, naiwne i powszechnie lubiane.

Dzieci stawiają często pytania. Opiekunów zarzucają problemami o stu niewiadomych. Opiekunowie wykręcają się i naśladując dziecięcy szczebiot, dają mętne i często głupie odpowiedzi.

I biedne dziecko ciągle się pyta, aż w końcu przestaje być dzieckiem, spostrzega z przerażeniem, że człowiek naprawdę chodzi na wznak, a kula ziemska stoi na głowie. I co najgorsze, że nie ma już wtedy powrotu. Eldorado pieluszek, kalkomanii i pediaskopu, niestety, nie wraca.

Dzieci zbierają malowanki, rozwiązują krzyżówki, wycinają witraże, tańczą, śpiewają i nikomu nie robiąc krzywdy, przestają niewiadomo dlaczego być dziećmi.

Za jakie tedy grzechy Pan Bóg je ukarał? Za jakie przestępstwa skazał na noszenie krynolin, akselbantów i fraka?

Dlaczego kołyska, nad którą przeważnie stoi Anioł Stróż, przemienia się nagle w tapczan lub szezląg, a niekiedy nawet w barłóg lub zawszoną pryczę?

Czy nie można na świecie zaprowadzić jakiegoś porządku? Bez palisady wów, radykalnie, po męsku?

Ustalić na przykład, że rosnąć mają prawo tylko urzędnicy instytucji charytatywnych, mamki, nauczyciele śpiewu, kaligrafii i rysunków. Udzielić nieograniczonych pełnomocnictw jakiejś starszej pani, która by przez radio opowiadała dzieciom bajeczki, a przez pocztę rozsyłała łakocie, zabawki i fosfatynę.

Trzeba zlikwidować sztaby i dyrektoriaty, zniszczyć zapasy uranu, potopić pancerniki i krążowniki, a zamiast dancingów i kabaretów założyć zwierzyńce, cyrki i ogrody botaniczne. Można by również produkcję tanków przesunąć na pokojowe hulajnogi, a fabrykom pistoletów, granatów i kartaczy przekazać wytwórczość srebra na choinkę, gwizdków i ogni bengalskich.

Starsi by umierali, dzieci by nie rosły.

Mam wrażenie, że dla dobra sprawy należało by zwołać zjazd pediatrów, niańek i w ogóle ludzi o pogodnej i wrażliwej duszy. Musimy coś uchwalić, coś zadecydować! Tak przecież dalej być nie może. **Trzeba wybierać między żłobkiem, w którym siedzą dzieci, a żłobem, przy którym zasiadają starsi.**

Należy podjąć hasło, „że starcy dają dobre rady, bo już nie są w stanie dawać złych przykładów", i oddać bez żalu gospodarkę ziemskiego globu małym gentelmanom w krótkich majteczkach.

Kartki z pamiętnika przyjezdnego na Wystawę ZO

Wpadł mi w ręce mały notatnik, znaleziony na wrocławskim Dworcu Głównym. Przy bliższym studiowaniu okazało się, że jest to rodzaj pamiętnika, prowadzonego przez jakiegoś bliżej nieznanego przyjezdnego na W.Z.O.

A oto celniejsze fragmenty z tego pamiętnika:

27. sierpnia.

Wreszcie otrzymałem nadprogramowy urlop na zwiedzenie Wystawy Z. O. Jutro wyjeżdżam do Wrocławia. Zosia prosi, bym wszystko dokładnie obejrzał i po powrocie jej opisał, jak wygląda Wystawa. Telegram do Karola wysłałem, jutro nieodwołalnie wyjeżdżam.

28 sierpnia.

Kochany Karol oczekiwał mnie na dworcu. Zamieszkałem u niego. Umówiliśmy się, że od jutra obaj zwiedzamy Wystawę. Kochany chłopak po starał się o urlop, by mi móc towarzyszyć i być cicerone po mieście.

29 sierpnia.

Byliśmy na Wystawie z Karolem. Straszny ścisk. Mówią, że dlatego, że niedziela. Czekaliśmy w pawilonie restauracyjnym z Karolem aż do wieczora. Niestety ścisk trwał ciągle. Za cztery więc jutro oglądać Wystawę.

30 sierpnia.

Dziś poszliśmy do miasta. Karol wytłumaczył mi, że raczej należy zacząć zwiedzanie od Wystawy „C", by mieć później lepsze porównanie. Żałuję, że ta restauracja, w której byliśmy jest trochę za daleko położona od Wystawy - Miasto. Że też we Wrocławiu nic nie dbają o wygodę przyjezdnych. Karol pocieszył mnie, że prawdę mówiąc ta Wystawa „C" nie jest tak ciekawa, jak właściwa Wystawa. Ruiny — mówił — znajdziesz tu wszędzie, więc nie ma co oglądać.

31 sierpnia.

Przez cały dzień usiłowałem kupić Zosi coś na sukienkę w pawilonie tekstylnym. Karol poinformował mnie, że sprzedają w nim po bardzo niskich cenach. Niestety, nad wieczorem wyrzucił mnie z ogonka i nic nie kupiłem. Muszę Zosi jednak coś przywieźć.

1. września.

Uradziliśmy z Karolem, że zaczniemy zwiedzanie od terenu „B". Uważam, że był to wyśmienity pomysł sprzedawać alkohol na tym terenie wyłącznie w wagonie restauracyjnym. Ma się wrażenie, że człowiek jest w pociągu. Karol namawiał mnie, byśmy zwiedzili jeszcze pawilon fermentacyjny, ale byłem już zbyt znużony.

2 września.

Odpoczywam dziś, bo jestem strasznie zmęczony wczorajszym zwiedzaniem terenu „B". Karol trochę się rozchorował. A radziłem mu żeby nie pił. Jutro mój ostatni dzień we Wrocławiu.

3 września.

Okazuje się, że w przeciągu jednego dnia Wystawy dokładnie nie można zwiedzić. Muszę już wracać, bo urlop się kończy. Umówiłem się z Karolem, że przyjadę do Wrocławia jak będzie mniejszy ścisk i dokładnie wszystko obejrzę. Karol odprowadzał mnie na dworzec i właśnie wychylamy „strzemiennego" i „na zdrowie". Tylko przykro mi, że Zosi nic nie wiozę na pamiątkę z Wystawy. Niech zresztą sama pojedzie i zobaczy".

W tym miejscu pamiętnik się urywa. Właściciel może go sobie u mnie odebrać.

Tuwicz

Pierwszy szklany dom w Marsylii

MARZENIE o szklanych domach spopularyzował u nas Żeromski. Szklane domy były też marotą znanego architekta francuskiego Le Corbusiera. Przez 30 lat opracowywał on projekt takiego bloku i wreszcie marzenie to staje się rzeczywistością.

W Marsylii, mieście portowym południowej Francji, położono niedawno kamień węgielny pod pierwszy 17-piętrowy blok ze szkła budowlanego. Blok ten będzie mieścić 350 paropokojowych mieszkań robotniczych. Budowa tego pierwszego w całym świecie „szklanego domu" ma trwać 18 miesięcy.

Nie ograniczy się on tylko do lokali mieszkalnych. Na 7 i 8-ym piętrze będą się mieściły sklepy spożywcze i inne oraz lokale rozrywkowe. Na innych piętrach ma być urządzona klinika, ambulatorium i żłobek dziecięcy.

Pomimo tak szeroko zakrojonego planu, realizacja tego domu nie będzie zbyt kosztowna. Kosztorys opiewa tylko na 350 milionów franków, co w porównaniu z cenami innych konstrukcji — nie jest drogo.

— Pragnę, żeby budowa ta stała się punktem wyjściowym do tworzenia miast przyszłości, pełnych światła i powietrza — oświadczył Le Corbusier.

Rozrywki Umysłowe

OPRACOWAŁ: WU-KA

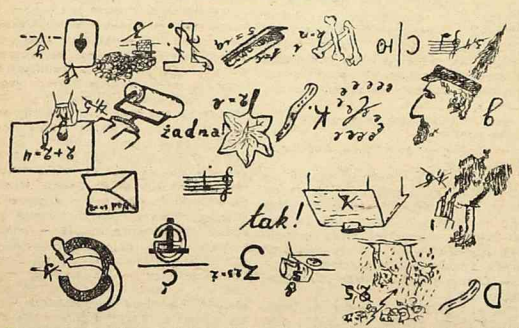

Rozwiązania należy przesłać do dnia 10. 9. br. do Redakcji „Słowa Polskiego" — Wrocław, ul. M. Nowotki 14 — Dział Rozrywek.

Nagrody przydzielone będą tym, którzy nadeślą dobre rozwiązania z czterech kolejnych numerów „Zwierciadła", licząc od numeru poprzedniego tzn.: 31, 1 dnia 29. 8. br.

Nasze dzieci

SPRYTNY JAŚ

— Jasiu, dostaniesz 50 zł na lody jeśli mi dasz jeden loczek jej złocistych włosów — mówi do małego Jasia adorator jego dorosłej siostry.

— A ile mi pan da, gdy panu przyniosę jej cały sztuczny warkocz?

Wespazjan Kochowski

(1633 — 1700).

Fraszki

PISZE NA MARMURZE URAŻONY

Jak widzę, pospolite to ludzkiej na turze:
Łaski pisać na lodzie, krzywdy na marmurze.

PROGNOSTYK ŁYSEMU

Łeb goły jak kolano gdy widzę u cjebie,
Łysku, muszęć tak wróżyć, że nie będziesz w niebie.
Bo gdy do nieba pójdziesz z tym łbem twoim gładkim,
Zepchną cię święci, mówiąc, że tam idziesz zadkiem.

DZIWNE

Bóg człeka z gliny stworzył — piszą historyje;
Jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije?

SKARGA

Nie skarż się, że potomków nie masz ani dzieci,
Umrzyj, a do puścizny moc się tego zleci.

NA GAŃCĘ

Wszystko ganisz, nic w żadnym nie pochwalisz domu,
Nikt ci się nie podoba, i ty też nikomu.